Nr. 87. We Lwowie, Niedziela dnia 14. Kwietnia 1867. **Rok VI.**

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie 3 złr. 75 cnt.
miesięcznie 1 „ 30 „
Tygodnik Niedzielny kwart. — „ 20 „
Z przesyłką pocztową:
w państwie austrjackiem z *Tygodnikiem Niedzielnym* 5 złr. — cnt.
kwartalnie: do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.; „ Szwecji i Danii 6 „; „ Francji i Anglii 23 franków; „ Włoch 25 „; „ Belgii i Szwajcarji 18 „; „ Turcji i ks. Naddun. 18 „ (bez *Tyg. Nied.*)
Numer pojedyńczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA.

Manuskrypta nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują
We Lwowie: Bióro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej pod liczbą 291. **W Krakowie:** Księgarnia *Józefa Czecha* w rynku. **W Paryżu:** na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik *Raczkowski*, rue du pont de Lodi Nr. 1. **We Wiedniu:** p. *A. Oppelik*, Wollzeile, 22; tudzież pp. *Haasenstein & Vogler*, Wollzeile 9. **W Frankfurcie nad Menem i Hamburgu:** pp. *Haasenstein & Vogler.*

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 cnt. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Stowarzyszenie wzajemnej pomocy urzędników prywatnych.

Od lat kilkunastu krzątano się około zawiązania Stowarzyszenia, któreby zajęło się losem urzędników prywatnych. I urzędnikom i ich chlebodawcom zdawało się z początku, iż to da się osiągnąć jedynie złożeniem kapitału większego przez ludzi majętniejszych w kraju. Od chlebodawców więc oczekiwali oficjaliści prywatni pomocy. Dopiero z czasem wyjaśniły się pojęcia. Coraz więcej zaczęto pojmować, że tylko na zasadzie wzajemnej pomocy stowarzyszenie zdoła się utrzymać, rozwijać i skutecznie działać. W projektach stowarzyszeń, które w pierwszej z tych faz się pojawiały, brali chlebodawcy cały kierunek instytutu zapomogi dla oficjalistów w swe ręce. Instytut ten miał być dźwignią utrzymania urzędników w posłuszeństwie, służbie i uczciwości. W drugiej fazie pojawiające się projekta, już więcej budowały na samoistnem zajęciu się stowarzyszeniem przez interesowanych, i na składkach, czynionych przez tych, co sami sobie pomódz chcą. Lecz aż do ostatnich lat zdawało się urzędnikom prywatnym, iż bez wysokiej opieki szczególniejszych protektorów nie mogą zawiązać sami Stowarzyszenia między sobą. A wyszukując sobie takich protektorów i zdając na nich czynność zawiązania Stowarzyszenia, wyczekiwali całe lata daremnie skutku. Aż nareszcie znużeni tem wyczekiwaniem, urzędnicy prywatni tych okolic, gdzie się najpierw odezwała myśl stowarzyszenia, gdzie się najsilniej nią zajmowano, gdzie się znalazła większa ilość inteligentniejszch ludzi tego stanu, postanowili, nie czekać dłużej, lecz zawiązać się w Towarzystwo. Chciano z początku od razu zawiązać stowarzyszenie, cały kraj obejmujące. Mając statuta gotowe, wydawano odezwy do urzędników prywatnych z całego kraju, rozpisywano listy, poruszono tę sprawę w dziennikach bardzo usilnie, lecz z wyjątkiem kilku okolic, właśni ci, o których chodziło, których wzywano do zebrania się w powiatach, do przystąpienia, do wyboru delegatów i t. p., jak najmniej dawali znaków życia. Tą obojętnością do rozpaczy przyprowadzani byli inicjatorowie. Poradzono im wtedy we Lwowie, zawiązać najpierw stowarzyszenie w tej okolicy, w tym obwodzie, gdzie między urzędnikami prywatnymi myśl ta najwięcej jest rozbudzona, a dopiero samym faktem istnienia działać i rozbudzać chęć należenia do Towarzystwa i w innych obwodach.

Tak powstało stowarzyszenie wzajemnej pomocy dla urzędników prywatnych obwodu Tarnopolskiego, mające obecnie już kilkanaście tysięcy złr. subskrybowanych, a kilka tysięcy złr. już w swojej kasie. Statuta przyjęło ono Towarzystwa podobnego w Poznańskiem, a liczy już obecnie kilkuset członków.

I przewidywania się ziściły. Na wiadomość o istniejącem już Towarzystwie wzajemnej pomocy w Tarnopolskiem, w całym kraju między urzędnikami budzić się zaczęła chęć należenia do niego, a przedewszystkiem w obwodach ościennych. Zaczęto udawać się o przyjęcie do tego Stowarzyszenia. Lecz gdy Stowarzyszenie tarnopolskie tylko dla tego obwodu było koncesjonowanem, więc podawano do namiestnictwa o pozwolenie przyłączenia oficjalistów i z innych obwodów do tarnopolskiego Towarzystwa.

Na jedno z takich podań, wniesionych z pełnomocnictwa wszystkich oficjalistów z obwodu czortkowskiego, Namiestnictwo dało następującą odpowiedź:

Nr. 11.069. Zwraca się proszącym na ręce p. Franciszka Sauszka w Kopeczyńcach z tem uwiadomieniem, że gdy wzmiankowane wewnątrz stowarzyszenie urzędników prywatnych tutejszym dekretem z dnia 13. listopada 1862 l. 39.994, tylko dla oficjalistów, w obrębie byłego obwodu tarnopolskiego umieszczonych, pozwolone zostało, urzędnicy prywatni innych części kraju statutami onegoż objęci nie są, że wszelako mogłaby Rada nadzorcza tego stowarzyszenia ze względu na życzenia, w niniejszem podaniu objawione, a jej przedłożyć się mogące, uchwalić w myśl §u 5. do 6. statutów taką ich modyfikację, żeby życzeniu temu w wspólnym interesie zadosyć się stało, a c. k. namiestnictwo nie miałoby nic przeciw temu, jeżeliby osnowa rzeczonej zmiany lub uzupełnienia statutów, poprzednio do zatwierdzenia przedłożyć mu się mającego, nie mieściła nic przeciwnego duchowi i celowi tegoż stowarzyszenia i istniejącym przepisom.

Z c. k. namiestnictwa.

Lwów dnia 10. marca 1867.

Gołuchowski m. p.

Rezolucją tą namiestnictwo samo wskazało, jakim sposobem z Towarzystwa obwodowego może się stać Towarzystwo krajowe wzajemnej pomocy dla urzędników prywatnych. Namiestnictwo z góry orzekło, iż przeciw takiej zmianie i uzupełnieniu statutów nic by nie miało. Chodzi więc o to tylko, aby rada nadzorcza Stowarzyszenia tarnopolskiego, która na dniu 27. lipca br. się zbiera, zmianę statutów w tym duchu uchwaliła.

Otóż projekt statutów Stowarzyszenia krajowego, który ogłaszamy w dzisiejszym numerze, może posłużyć Radzie nadzorczej za podstawę do zmian. Wypracowali ten projekt mężowie, zajmujący się losem prywatych urzędników. Do komitetu, układającego projekt, wchodzili: pp. Stefan hr. Z a m o j s k i, z Wysocka, Włodzimierz hr. B a w o r o w s k i, ze Strusowa, Bolesław A u g u s t y n o w i c z, z Kniaża, Jan hr. Z a ł u s k i, M. S z c z e p a ń s k i, H. S t r z e l e c k i i dr. Eligiusz B i a ł o s k ó r s k i.

W rozbiór projektu samego nie wchodzimy dzisiaj. Zwracamy tylko uwagę obecnie, że jeśli ten projekt jest praktycznym, naszym stosunkom odpowiednim, to najpewniej i najszybciej wprowadzić się da, gdy już istniejące, a żywotnie działające Stowarzyszenie tarnopolskie przyjmie go jako zmianę swego statutu i poda do potwierdzenia namiestnictwu. Wtedy samo przez się stanie się krajowem, przeniesie swą siedzibę do Lwowa i mając już podstawę, od razu czynność swą rozwinąć może na kraj cały, a znajdzie już poparcie przedewszystkiem w tych obwodach wschodniej Galicji, które z takim ferworem domagają się już teraz wcielenia do Towarzystwa tarnopolskiego.

Uważamy za rzecz mniej praktyczną, a w skutkach niepewną, gdyby konsorcjum, co ten projekt wyrobiło, chciało samoistnie wyrabiać koncesję, samoistnie zawiązywać Towarzystwo krajowe, w nadziei, że się Tarnopolskie wtedy zrzecze swego osobnego statutu, osobnej koncesji i połączy się z tem przyszłem krajowem, wcielając swe zebrane już kapitały. To co się już wyrobiło, rozwinęło w jednym obwodzie, niech stanie się podstawą dla całego kraju.

Tych kilkuset, między którymi poczuto najpierwej, najsilniej potrzebę stowarzyszenia, niech będą zawiązkiem, około którego zgrupują się oficjaliści całego kraju. Tą drogą wszędzie powstawały, rozrastały się instytucje najważniejsze. Tarnopolskie, jak z własnej inicjatywy urzędników powstało, tak z własnej inicjatywy urzędników prywatnych jest właśnie w trakcie przemienienia się w krajowe. Wypracowany projekt może mu być bardzo użyteczny do tego. Ale gdyby konsorcjum lwowskie, po za inicjatywą urzędników prywatnych utworzone, nie z łona ich wyszłe, chciało teraz samoistnie wiązać dopiero stowarzyszenie krajowe między urzędnikami, toby już nie miało tej rękojmi powodzenia, co stowarzyszenie krajowe, wywijające się już z istniejącego obwodowego, utworzonego żywotnością i poczuciem tych samych, którzy je składają i prowadzą.

Projekt statutów Tow. wzajemnej pomocy prywatnych oficjalistów.

§. 1. *Cel Towarzystwa.* Stowarzyszenie pod nazwą: Towarzystwo wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych, ma na celu wspieranie m o r a l n y c h i m a t e r j a l n y c h interesów oficjalistów prywatnych, i dąży do tego przez:

1. utworzenie funduszów s t a ł e j z a p o m o g i dla członków rzeczywistych Towarzystwa, pensyj dla pozostałych po nich wdów, i stypendjów dla ich sierót;

2. przez niesienie im pomocy w razach nagłej potrzeby, a to udzielając członkom rzeczywistym i pozostałym po nich wdowom lub sierotom bezzwrotne datki chwilowej zapomogi, lub w wyjątkowych wypadkach zwrotne pożyczki.

§. 2. *Członkowie Towarzystwa.* Członkowie Towarzystwa dzielą się:

1. na członków rzeczywistych, przyjętych w skład Towarzystwa i wypełniających obowiązki członków rzeczywistych, w sposób w następnych paragrafach określony;

2. na członków wspierających, którzy celem popierania działań Towarzystwa zobowiążą się płacić Towarzystwu w ratach, które sami mogą oznaczyć, pewien stale oznaczony, roczny datek.

Dobrodziejem Towarzystwa staje się każdy, kto jednorazowym datkiem, dowolnej wysokości, jego cele wesprze. Członkiem honorowym może być zamianowany każdy, zajmujący stanowisko wybitniejsze w kraju.

§. 3. Jako c z ł o n e k r z e c z y w i s t y, może do Towarzystwa być przyjęty każdy oficjalista prywatny, n i e n a g a n n e j s ł a w y, który oświadczy swą gotowość przystąpienia do Towarzystwa i wypełniania obowiązków, temi statutami objętych.

§. 4. *Opłaty członków rzeczywistych.* Chcąc członkom Towarzystwa zapewnić korzystanie z dobrodziejstw jego, w miarę jak każdy członek przyczynia się do wzrostu funduszów Towarzystwa, ustanawia się u d z i a ł y, z którem członek do Towarzystwa przystąpić może.

Każdy udział wynosi 1 złr. w. a. wpisowego przy wstępie do Towarzystwa, i 4 złr. w. a. rocznej wpłaty w różnych kwartalnych ratach, które każdy członek z góry opłacać winien. Czas należenia do Towarzystwa poczyna się liczyć od dnia 1. stycznia tego roku, w którym członek do Towarzystwa został przyjęty i od tego dnia winien też każdy członek opłacać udziały, z któremi do Towarzystwa przystępuje.

§. 5. Z każdą spóźnioną wpłatą winien członek rzeczywisty, prócz zaległości uiścić 6% zwłoki.

Liczbę udziałów wolno po upływie każdego roku, na rok następny zmienić, wolno też pomnożyć ilość udziałów za lata ubiegłe, uiszczając odpowiednie wpłaty i przypadające od nich 6% zwłoki za każdy termin ubiegły.

§. 6. *Fundusze Towarzystwa.* Fundusze Towarzystwa dzielą się w następujący sposób:

I. Fundusz ogólny s t a ł e j z a p o m o g i. Do tego wpływają:

a) datki jednorazowe dobrodziejów Towarzystwa;

b) datki członków wspierających;

c) wpisowe członków rzeczywistych;

d) w pierwszych dziesięciu latach istnienia Towarzystwa połowa, w następujących latach dwie trzecie rocznych wkładek członków rzeczywistych;

e) kwoty, które przez składki, zapisy lub w inny sposób wpłyną do funduszu wzajemnej zapomogi oficjalistów prywatnych, bez wyrażenia innego celu.

Fundusz stałej zapomogi jest wspólnym funduszem w s z y s t k i c h c z ł o n k ó w T o w a r z y s t w a, służącym dla ich korzyści w sposób temi statutami oznaczony.

Z dochodu rocznego, pochodzącego z tego funduszu, będą potrącane:

koszta administracji centralnej Towarzystwa w roku ubiegłym;

przy funduszu stałej zapomogi zostanie 10% z dochodu, dopokąd Rada nadzorcza dalszego tworzenia się tego funduszu nie wstrzyma.

Reszta dochodu pozostająca, będzie użytą na rozdzielenie j a k o s t a ł e z a p o m o g i dla członków rzeczywistych, pensje dla wdów i stypendja dla sierót w roku następnym. (§. 12, 2 15 i 16).

II. Fundusze powiatowe d o r a ź n e j z a p o m o g i.

Do każdego funduszu powiatowego należą:

a) w pierwszych dziesięciu (10) latach istnienia Towarzystwa, połowa rocznych wkładek każdego z członków rzeczywistych Towarzystwa w tym powiecie zamieszkałych — w następnych latach istnienia Towarzystwa jedna trzecia tych wpłat (§. 6 I. c);

b) jednorazowe wpłaty z jakiegokolwiek źródła, n a t e n c e l przeznaczone.

W ten sposób uzbierany fundusz stanowi własność członków Towarzystwa, zamieszkałego w tym powiecie, i będzie służyć do zapomogi chwilowej, przez datki udzielane członkom Towarzystwa, pozostałym po nich wdowom lub sierotom, lub w razach potrzeby przez pożyczki zwrotne.

§. 7. *Organa Towarzystwa.* O r g a n a m i Towarzystwa są:

1. Wydziały powiatowe.
2. Wydział centralny.
3. Rada nadzorcza.

§. 8. *Postanowienie przejściowe.* Celem przeprowadzenia pierwszych zawiązków Towarzystwa i wprowadzenia w życie jego działań, podpisani zawiązują się na lat 3, począwszy od 1. stycznia 1867 w pierwszy wydział centralny, wybiorą z pomiędzy siebie prezesa Towarzystwa i uproszą w każdym powiecie po 3ch ludzi, mężów zaufania, celem utworzenia na ten czas wydziału dla każdego powiatu.

Celem sprawdzania przez ten 3letni przeciąg czasu każdorocznych rachunków, ułożenia do druku sprawozdania z czynności Towarzystwa i przedsiębrania innych czynności, które do kompetencji Rady nadzorczej należą (§. 12) i w tym czasie przypaść mogą, podpisani jako wydzia centralny zaproszą z pomiędzy ogólnej liczby członków Towarzystwa 15—20 członków każdego roku, do utworzenia tymczasowej Rady nadzorczej.

§. 9. *Organizacja stała. Wydziały powiatowe.* Po upływie pierwszych 3 lat istnienia Towarzystwa, członkowie jego, mieszkający stale w jednym powiecie, wybiorą z pomiędzy ogólnej liczby członków do wydziału powiatowego na każde 3 lata 5 członków wydziałowych.

Wybrani członkowie wydziału wybiorą z pomiędzy siebie przewodniczącego, i rozdzielą pomiędzy siebie czynności wydziału.

Czynności wydziału powiatowego załatwiają się na posiedzeniach, i do ważności każdej uchwały potrzeba obecności na posiedzeniu przewodniczącego i dwóch wydziałowych.

Czynności wydziału powiatowego są następujące:

1. Odbieranie oświadczeń przystąpienia do Towarzystwa, najdokładniejsze sprawdzenie, czy chcący przystąpić jako członek rzeczywisty posiada warunki, w §. 3. wyrażone, następnie przedstawienie wniosków do wydziału centralnego o przyjęcie lub nieprzyjęcie na członka rzeczywistego.

2. Prowadzenie wykazów członków Towarzystwa, w swoim powiecie zamieszkałych. odbieranie wpłat wszelkiego rodzaju w powiecie wpływających, przesyłanie do wydziału centralnego części ich, na fundusz stałej zapomogi przypadającej, uskutecznianie wypłat przez wydział centralny polecanych i wogóle pośredniczenie pomiędzy wydziałem centralnym i członkami Towarzystwa.

3. Zarząd funduszem chwilowej zapomogi powiatowej, udzielanie zapomóg chwilowych przez datki dla członków, pozostałych po nich wdów i sierót, bądź też przez pożyczki zwrotne.

4. Nadzorowanie prowadzenia się członków rzeczywistych i stawienie wniosku do wydziału centralnego o wykluczenie członka w razach, w ustawie niniejszej wyrażonych. (§. 20.)

5. Sprawozdanie z czynności wydziału powiatowego z każdego półrocza, zestawienie rocznego preliminarza powiatowego i przedłożenie go do potwierdzenia wydziałowi centralnemu.

§. 10. *Wydział centralny.* Po upływie pierwszych 3 lat, na każde dalsze 3 lata istnienia Towarzystwa wybierze Rada nadzorcza z pomiędzy ogólnej liczby członków Towarzystwa 9 członków wydziału centralnego.

Członkowie wydziału centralnego, na czas urzędowania swego, wybiorą z pomiędzy siebie prezesa Towarzystwa i jego zastępcę.

Czynności wydziału centralnego odbywają się na posiedzeniach i do ważności ich potrzeba obecności prezesa i najmniej dwóch wydziałowych.

Czynności wydziału centralnego są następujące:

1. Orzeczenia o przyjęciu lub nieprzyjęciu członków rzeczywistych, przystępujących do Towarzystwa, na dotyczący wniosek wydziału powiatowego.

2. Prowadzenie wykazów ogólnych członków Towarzystwa i wykazów funduszu stałej zapomogi.

3. Zarząd funduszem stałej zapomogi, przyznawanie, asygnowanie i zarządzenie wypłaty tejże członkom Towarzystwa, pensyj ich wdowom i stypendyj dzieciom.

4. Orzeczenia w sprawie wykluczenia członków z Towarzystwa.

5. Sprawdzanie wykazów i preliminarzów wydziałów powiatowych.

6. Przedłożenie z każdego upłynionego roku najbliższej Radzie nadzorczej sprawozdania z całej czynności Towarzystwa w ubiegłym roku i preliminarza na rok następny.

Przy wydziale centralnym będzie utworzone bióro administracyjne, złożone w miarę potrzeby z sekretarza, kasjera i 1 lub 2 pisarzy, których wydział centralny mianuje.

§. 11. Urzędowanie członków wydziałów powiatowych i wydziału centralnego jest honorowe i bezpłatne.

§. 12. *Rada nadzorcza.* Radę nadzorczą składają delegaci, wybrani przez członków Towarzystwa, po jednemu na każde dwa powiaty.

Wybór delegatów do Rady nadzorczej odbywa się na lat 3 przez członków dotyczących dwóch powiatów, a wybrani mogą być członkowie Towarzystwa gdziekolwiek zamieszkali.

Rada nadzorcza zbiera się co roku we Lwowie w miesiącu styczniu lub lutym, w dniu, który prezes Towarzystwa przeznaczy i przez dzienniki w kraju na 5 tygodni naprzód ogłosi.

Czynności Rady nadzorczej są następujące:

1. Sprawdzenie i zatwierdzenie bilansu ogólnego Towarzystwa za rok ubiegły i preliminarza na rok następny, przez wydział centralny przedłożonych.

2. Oznaczenie kwoty, która z funduszu stałej zapomogi, na każdy udział pojedynczy, w roku następnym przypada.

3. Rostrzyganie na odwołania się członków przeciw orzeczeniom wydziału centralnego, w razach odmawiania przyjęcia do Towarzystwa, wykluczeniu z Towarzystwa, i nieprzyznaniu żądanej stałej zapomogi.

4. Zmiana statutów w myśl §. 23.

5. Po upływie pierwszych trzech lat, wybór 9 członków wydziału centralnego na każde dalsze 3 lata.

6. Oznaczenie płac rocznych urzędnika biura administracyjnego.

7. Ułożenie wyczerpującego sprawozdania z całej czynności Towarzystwa w roku ubiegłym i z czynności Rady nadzorczej.

Zastąpienie członka Rady nadzorczej na podstawie pełnomocnictwa jest dozwolone, jednakże tylko delegat może zastąpić najwięcej jednego nieobecnego delegata.

Do ważności czynności Rady nadzorczej potrzeba, aby obecni reprezentowali przynajmniej połowę głosów wszystkich delegatów.

Z czasem, gdy fundusze Towarzystwa na to pozwolą, mogą delegatom do Rady nadzorczej być przyznane przez Radę nadzorczą mierne koszta podróży.

§. 13. Osobna instrukcya w granicach tych statutów określi bliżej sposób, w jaki czynności wydziałów powiatowych, wydziału centralnego i Rady nadzorczej, niemniej też wybory do nich mają być przedsiębrane.

§. 14. *Prawo członków rzeczywistych do stałej zapomogi.* Prawo do stałej zapomogi, ma każdy członek rzeczywisty, który po dziesięciu latach nienagannej czynnej służby, jako oficjalista prywatny w myśl §. 3. tej ustawy i należenia przez ten czas do Towarzystwa w skutek niezawinionej niemocy, nie dający się uleczyć, stał się niezdolnym do dalszego zarobkowania.

Aby uzyskać stałą zapomogę, członek w warunkach powyższych, powinien wydziałowi powiatowemu przedłożyć:

1) świadectwo lekarza, na ten cel przez wydział centralny stale lub do pojedynczego wypadku wskazanego, iż wskutek niezawinionej niemocy, nie dającej się uleczyć, stał się niezdolnym do dalszego zarobkowania;

2) świadectwo moralności od urzędu gminnego z miejsca, w którem po raz ostatni przez rok cały najmniej służył, i świadectwo służbodawców, u których zostawał w obowiązkach do ostatniego czasu.

3) Streszczenie przebiegu życia swego, wykaz stanu rodziny i majątku.

Wydział powiatowy jest obowiązany do najsumienniejszego sprawdzenia faktów i twierdzeń, w powyższych dokumentach zawartych, do uzupełnienia ich swemi uwagami, poczem stawia wniosek do wydziału centralnego o udzielenie lub odmówienie stałej zapomogi.

§. 15. *Wysokość stałej zapomogi.* W warunkach poprzedniego paragrafu otrzymuje członek rzeczywisty Towarzystwa:

1. Po 10 latach czynnej służby i należeniu do Towarzystwa 4/10 rocznej kwoty, przypadającej na przeciętną liczbę udziałów, z któremi członek w pojedynczych latach (czynnej służby) tego perjodu do Towarzystwa należał.

2. Podług obliczenia na podstawie tychsamych zasad otrzymuje członek po 15 latach czynnej służby i należeniu do Towarzystwa 5/10.

3. Po 20 latach 6/10.

4. Po 25 latach 8/10.

5. Po 30 latach 9/10.

6. Po 35 latach ustaje obowiązek członka uiszczania wpłat, i członek, niezdolny do dalszego zarobkowania, otrzymuje pełną kwotę roczną, przypadającą na przeciętną liczbę udziałów, z któremi członek w pojedynczych latach z powyższych perjodów do Towarzystwa należał.

W tem obliczeniu będą uwzględniane tylko udziały każdego ukończonego pięciolecia, i stałą zapomogę otrzymuje członek zawsze od 1. stycznia po upływie tego roku, w którym wszedł w warunki pobierania jej. (D. n.)

Przegląd polityczny.

Wbrew doniesieniom dzienników wiedeńskich centralistycznych, jakoby p. Giskra był dezygnowany na ministra, nie wiemy już jakiego, donoszą telegramy z Berna, że burmistrz berneński nawet by teki ministerjalnej w stosunkach dzisiejszych nie przyjął, że mu jej zresztą bynajmniej nie ofiarowano. — Co do powołania p. Herbsta do ministerstwa, wiadomo tylko tyle, że p. Beust konferował z byłym profesorem uniwersytetu lwowskiego zaraz po swoim przyjeździe do Pragi; czy go jednak do przyjęcia teki ministerjalnej namówić usiłował, jak niektóre doniesienia chcą wiedzieć, zupełnie nikomu nie wiadomo. Pogłoski jednak, że ministerstwo wiedeńskie już temi dniami skompletowane zostanie, utrzymują się. Korespondent wiedeński *Pester Lloyda* donosi, że nowi ministrowie wezmą udział w naradach nad programem, który ma być przedłożony Radzie państwa, więc ze względu na to, że Rada państwa w pierwszej połowie maja się zbierze, pilną jest rzeczą zamianowanie brakujących jeszcze ministrów.

Arcyksiążę Rudolf ma się już według urzędowej *Wiener Ztg.* znacznie lepiej i wstał już z łóżka.

W dzienniku wiedeńskim *Debatte* znachodzimy artykuł księcia Sanguszki, który był dawniej do *Gazety Narodowej* nadesłał, ale któregośmy nie umieścili, jedynie z powodu, iż nie chcieliśmy szanownego starca kompromitować wobec kraju. Książę Sanguszko jednak, gdy ani *Czas*, ani *Gazeta Narodowa* nie chciały ogłosić jego artykułu, z Rzymu przesłał go w niemieckim przekładzie do *Debatte*. Jeszcze w pozaprzeszłym roku powiedzieliśmy, że za wnioski księcia Sanguszki i zdania hr. Borkowskiego nikt w sejmie nie wziąłby odpowiedzialności. Chodzą obaj pojedynkiem, chociaż w odwrotnym kierunku. I tego roku wnioski ich przy rozprawie adresowej nie były poparte w sejmie przez nikogo. I zdania ks. Sanguszki w wspomnianym artykule są tegoż samego rodzaju. Tak np. wobec powszechnego narzekania ludu naszego, iż ilekroć nasi deputowani udali się do Rady państwa, zawsze przybywało jako skutek powiększenie podatków, ks. Sanguszko twierdzi, iż chłopi byliby posłów cepami pozabijali, gdyby się dowiedzieli byli, że nie chcą udać się do Rady państwa, gdzie o podatkach będzie mowa!

Prusy. Na posiedzeniu parlamentu północno-niemieckiego, odbytego dnia 10. b. m., ukończono, jak już wspominaliśmy, obrady nad projektem konstytucji Związku. Po uchwaleniu ostatniego 71. artykułu przystąpiono do obrad nad formułką wstępną projektu konstytucyjnego: „J. k. Mość król pruski i t. d., zawierają wieczny związek ku obronie terytorjum związkowego i praw, tamże obowiązujących, ku pielęgnowaniu i dobrobytowi niemieckiego narodu. Związek ten nazywać się będzie „północno-niemieckim" i otrzyma następującą konstytucję." Poseł Scherer wniósł, ażeby po wyrazie „następującą" dodać: „za zgodą z całą reprezentacją północno-niemieckiego narodu, zebraną na pierwszym północno-niemieckim parlamencie." W rozprawach nad pomienioną formułką zabrał pomiędzy innemi głos poseł Kantak i powiedział mniej więcej, co następuje: „My (polscy posłowie) zastrzegliśmy przez nasz protest przysługujące nam prawo, i od tego czasu zamilkliśmy; i dziś milczelibyśmy, gdyby poprawka posła Scherera nie zmuszała nas do mówienia. Nie dla tego, że mówi o „zgodności", w której bez wątpienia nie mogliśmy wziąć udziału; nie dla tego, że niejasno mówi o „narodzie północno-niemieckim," podczas kiedy najdoświadczeńsi, których się o to zapytywałem, wiedzą o północno-niemieckich państwach, ale nie wiedzą nic o północno-niemieckim narodzie; lecz dla tego, że Polaków policza do narodu niemieckiego. Można nas zmusić do należenia do niemieckiego państwa związkowego, lecz nie można nas zmusić do należenia do narodu niemieckiego." Poseł Twesten podzielał całkiem zdanie swego przedmówcy, że nie istnieje „naród północno-niemiecki." Pomimo, że poseł Scherer zmienił wyraz „naród północno-niemiecki" na „mieszkańcy państw, północno-niemieckich," poprawka jego upadła przy głosowaniu, a formułka rządowa prawie jednogłośnie przyjęta. Na tem zakończono przedstępne obrady.

W pierwszych dniach przyszłego tygodnia rozpoczną się obrady końcowe nad całym projektem. *Kreuz Ztg.* wzywa z tego powodu wszystkich konserwatywnych członków parlamentu, ażeby się na te obrady stawili.

O możebnej wojnie pomiędzy Francją a Prusami, powiada ministerjalny organ *Nordd. Allg. Ztg.*: „Nikt powątpiewać nie może, że wojna między Francją a Niemcami byłaby wojną narodową, wojną, której nie rozstrzyga jedna lub dwie wygrane bitwy, a nawet całkowita klęska jednej z stron wojujących, lecz wojną, w której zwyciężony upokarza się przed zwycięzcą, ażeby nabrać nowych sił do rozpoczęcia świeżej walki. Nikt w Niemczech nie życzy sobie podobnej wojny, i we Francji ci jedynie jej pragną, którzy do tyla są samolubni, że liczą na powszechną klęskę i zakwestjonowane chcą szesnastoletnią pracę narodu francuzkiego i cesarstwa, ażeby poszukać możebność dla swoich interesów. My w Niemczech nie mamy podobnego powodu, więc tem więcej powinniśmy wszystkiego unikać, coby położenie kwestji zmienić mogło, która to kwestja na tem polega, że z strony francuzkiej zamyślają anektować terytorjum, które nieprzerwanie dotąd część niemieckiego Związku tworzyło, Związku, który przez wypadki ostatniego roku nie został powiększony, lecz przeciwnie zmniejszony. Jeżeli to we Francji spokojnie rozważą, natenczas może na sprawę tę z innego stanowiska zapatrywać się będą, jak to obecnie się dzieje, gdyż do dziś nie przytoczyła nam Francja ani jednego poważnego argumentu, któryby wykazał konieczność posiadania Luksemburgu."

Francja. O panującem w Paryżu usposobieniu piszą do *Köln. Ztg.*: „Przeszłej soboty wyjechał do Berlina kurjer, który powiózł p. Benedettemu nowe instrukcje. Posłowi francuzkiemu polecono, aby oświadczył gabinetowi berlińskiemu, iż rzecz nie chodzi wcale o Luksemburg, lecz o obrazę francuzkiego uczucia narodowego i honoru francuzkiego, przez dalsze utrzymywanie załogi pruskiej w Luksemburgu. *Etendard*, uważany obecnie za organ cesarskiego przedpokoju, powiada, że w odpowiedzi danej dziennikowi *Liberté*, powie z cesarz chce wojny. Pan Moustier, pisze korespondent doznał u cesarza bardzo niełaskawego przyjęcia, gdy mu się starał uczynić przedstawienia i uwagi w duchu pokojowym. Od tej chwili wieje z ministerstwa spraw zewnętrznych duch bardzo wojowniczy. Zgromadzenie ludowe, które się odbyło w Berlinie, a na którem uchwalono, przyłączenie Luksemburga do Prus, gniewa dzienniki francuzkie. *Liberté* powiada w tym względzie: „Kiedy się Niemcy, Bismarkowcy i Berlińczycy zgromadzają na mityngi i domagają się śmiałej, wyzywającej polityki, my chodzimy spokojnie, ludzi, niczem nie złączeni, nie czując iskry elektrycznej, która ożywia masy patrjotyczne. Czyż to tak jesteśmy przygotowani na chwilę niebezpieczeństwa, gdy nas ojczyzna powoła? Czyż ojcowie nasi tak robili, gdy Europa zagrażała naszej rewolucji, i gdy doświadczone wojska nieprzyjacielskie przed ochotnikami z r. 1792 uciekały? Ach, gdybyśmy to byli tak wolni jak Prusacy! możebyśmy wtedy na manifestacje berlińską odpowiedzieli zgromadzeniem narodowem, a pewnieby Bismark dwa razy się namyślał, nimby rzecz całą do ostateczności doprowadził. Rozważyć należy, jak teraz rzeczy stoją; czyż nie wymaga tego wielkość Francji, aby każdy obywatel był w pełnem posiadaniu praw swoich? Nigdy do tego przyjść nie powinno, aby, gdy Francja stanie oko w oko z Prusakami, żołnierze Bismarka reprezentowali wolność i główne zasady rewolucji!"

Korespondent paryzki *Allgemeinera* utrzymuje, że cesarz pracuje nad manifestem do narodu. Dnia 7. bm. miał on dłuższą konferencję z ministrami wojny i marynarki. Fabryki broni otrzymały rozkaz, aby się spieszały z robotami. *Koresp. franc.* powiada, że minister wojny, marszałek Niel, oświadczył na tej konferencji, iż przynajmniej dwóch miesięcy czasu potrzeba, aby być zupełnie do wielkiej wojny kontynentalnej przygotowanym. Korespondent dodaje, że od kilku dni wysełają ogromne transporta broni i amunicji do twierdz we wschodniej Francji. Uzbrojenia pospieszne prowadzą zresztą całkiem jawnie.

Zupełnie niewojennie usposobioną zdaje się być młodzież francuzka. W Quartier latin w Paryżu zbierają studenci podpisy na adres do studentów niemieckich następującej osnowy:

„Bracia niemieccy! Horyzont zachmurza się, burza zagraża, po obu stronach Renu słychać gwar wojenny. Z trwogą spoglądają narody w przyszłość. Czyż czasy nienawiści narodowych jeszcze nie minęły? Narody nie są wielkiemi przez terytorja, jakie zajmują, lecz przez swoje instytucje. Nie rozległości granic, lecz rozległości swobód powinny sobie życzyć Francja i Niemcy! Nigdy mąż odważny nie bał się wojny, ale każdy przyzwoity człowiek musi się nią brzydzić. Nienawidźmy ją z powodu nędzy, którą płodzi, i z powodu despotyzmu, który jest jej następcą. Czyż to nie jest obowiązkiem studentów, wyznawać otwarcie tę wielką prawdę? Bracia niemieccy, czyż nie pójdziemy razem po tej drodze urodzajnej? Z wami i przez was oby pokój wiódł odtąd narody do dobrego bytu, do wielkości i do wolności."

Wielce ciekawą jest rzeczą, czy autorowie tego adresu wiele zdobędą podpisów między młodzieżą francuzką.

La Patrie pisze: „Słychać, że rząd (francuzki) jest skłonny poczynić ustępstwa pewne w projekcie reformy wojskowej, a mianowicie, że myśli zaniechać powoływania całego kontyngensu i trzymania się tak zwanych „dobrych numerów." Koncesje takie przywróciłyby dobre porozumienie między rządem a komisją ciała prawodawczego."

Ziemie polskie. Z Warszawy piszą do *Dz. Poznańskiego* z dn. 5. kwietnia: Korespondencję niniejszą rozpoczynam wiadomością, która od kilku dni obiega po Warszawie a mianowicie, iż w początkach przyszłego miesiąca dobrotliwy car Aleksander II. prawie po siedmioletniej niebytności, ma zamiar zawitać do nas, a nawet jakiś czas tu przebyć. Policja warszawska już na dobre rozpoczęła krzątać się, aby przygotować nas do jak najgoretszego i najserdeczniejszego przyjęcia miłościwego pana. Jesteśmy najpewniejsi, że starania jej nie będą daremne, a wszystko, co tylko będzie nakazane, punktualnie i z całą ścisłością spełnionem zostanie. Adresa więc i dziękczynienia za wszystkie reformy, które tak dobroczynnie na dobro i byt kraju wpływają, wyrazy wdzięczności za zniesienie odrębności i autonomii Kongresówki, za tępienie naszej narodowości, za ucisk religii, posypią się ze wszech stron. Żaden dźwięk przeciwny nie zakłóci tej harmonii: gdyby nawet dźwięk taki odezwał się, to zanim mógłby być przez cara dosłyszany, już byłby uciszony, a wreszcie na cóżby on się przydał, kiedy wszystko, co się tu dzieje, jest za wyraźną wolą i wiedzą cara! Po cóż więc naprożno narażać się i zakłócać tę komedję, jawną i zrozumiałą dla wszystkich? Dla tego też z przyjazdu i obecności cara nie rokujemy dla siebie żadnego polepszenia, ani jakichkolwiekbądź zmian w naszem położeniu; jedynie, co najpewniej nastąpić może, to, że stan policyjno-wojenny zostanie jeszcze więcej obostrzony, i że kilkadziesiąt, co najmniej, osób z kategorji takzwanych podejrzanych, na cały czas pobytu cara pomiędzy nami, pod klucz się dostanie. Jeżeli przy tem usłyszymy jeszcze jaką mówkę o wiarołomstwie naszem, i o niewyczerpanem miłosierdziu cara i o równej miłości dla wszystkich poddanych, będzie to najniezawodniej wszystko, co nas spotkać może. Kończąc tą nadzieją wiadomość powyższą, przystępuję do skreślenia wam bieżącej zwyczajnej kroniki tutejszej.

Jak wiecie, księża franciszkanie jednocześnie z innemi klasztorami w roku 1864 skasowani zostali i na prowincję wywiezieni, a kościół ich zabrany i na użytek wojskowy oddany został. Otóż w tym kościele mianowany został wikarjuszem kapelan wojskowy i honorowy kanonik, ksiądz Stanisław Feliński, ów smutnego rozgłosu ksiądz, o którym, jak niemniej o jego znakomitych artykułach, już wam donosiłem. Naturalnie, od tej nowej nominacji rozpoczyna się jego karjera, niezadługo pójdzie wyżej. W kościele tym zaprowadzają trzy oddzielne ołtarze, dla nabożeństwa katolickiego, unickiego i prawosławnego. Zażądano, aby podobne ołtarze ponrządzać w całym kraju po kościołach parafialnych. Duchowieństwo oparło się temu, a nawet kanonik Zwoliński, administrator archidyecezji warszawskiej, tak dotychczas posłuszny skinieniom Moskwy, nie spełnił tym razem jej wymagania i usunął się od wszelkiego zarządu, tłómacząc się chorobą. Mówią, że go wyszlą do Moskwy, podobnie jak Rzewuskiego, Szczygielskiego i Domagalskiego. Fakt ten najlepiej świadczy o dążeniach Moskwy, a nadto iż wszelkie ustępstwa do niczego nie prowadzą, i zwyczajnie na szkodę niewątpliwą naszą obracają się. Tylko wytrwale stojąc przy swojem, możemy przed zagładą uratować to co uratowanem być może i powinno.

Na kijowski uniwersytet w drugiem półroczu uniwersyteckiem t. j. z początkiem r. 1867 uczęszcza 490 studentów a 28 wolnych słuchaczy. Najliczniejszy jest wydział prawny, który liczy 225 studentów i 9 słuchaczy. Najmniej liczny wydział historyczno-filologiczny, mający tylko 40 studentów i 5 wolnych słuchaczy. W tej ogólnej liczbie studentów i słuchaczy jest katolików 123; ewangielików 14, żydów 37 i mahometan 6, reszta prawosławni. Ciekawą byłaby statystyka narodowości studentów, bo jakkolwiek wszystkie wyznania, prócz prawosławnego, reprezentują Polaków, ale i pośród prawosławnego wyznania najmniej jedna trzecia studentów najniezawodniej należy również do polskiej narodowości. Tak więc więcej jak połowa w rzeczonym uniwersytecie jest polskiej narodowości. — W powiecie berdyczowskim okazała się znów cholera; już kilkanaście osób nią dotkniętych zostało, z których 6 umarło.

Korespondencja Gazety Narodowej.

Stanisławów d. 12. kwietnia.

Wyszło w ostatnim czasie od konsystorza lwowskiego obrz. gr. kat. wezwanie do dziekanów, ażeby zasięgneli rady u duchowieństwa dyecezalnego, jakimby sposobem można wysłać do Rzymu przynajmniej jednego kapłana obrz. gr. katol. z każdego obwodu na uroczystość kanonizacji bł. Józafata. Przykroby nam było, gdybyśmy temu wezwaniu konsystorjalnemu nie odpowiedzieli wcale, albo nie odpowiedzieli jak się należy, a z drugiej strony znowu duchowieństwo nasze nie znajduje się w takiem położeniu, ażeby wedle upodobania i potrzeby znaczniejszemi kwotami rozporządzać mogło. Chcąc z tego przykrego dylematu moich współdyecezjanów wybawić, ośmielam się postawić następujący wniosek:

Zważywszy, że duchowieństwo obrz. gr. kat. będąc po większej części obarczonem dość liczną familią, nie jest w tem położeniu ażeby tak łatwo przynajmniej 5400 złr. w. a. złożyć mogło, gdyż wypadłoby nie jednemu uiścić się z kwoty na niego przypadającej tylko z uszczerbkiem swego rodzeństwa;

Zważywszy powtóre, że w ostatnich czasach, jak to *Słowo* nie jednokrotnie, bo prawie w każdym z ostatnich numerów donosi, znaczne datki od mieszkańców państwa moskiewskiego na korzyść Rusinów galicyjskich wpłynęły i wpływają, których użycie na pewny cel nie zostało zawarowane, i że takim sposobem, między innemi w czasie ostatnim, jak słyszałem, 4500 rubli sr. na zapomogę dla Rusinów galicyjskich przeznaczonemi zostały;

Zważywszy ostatecznie, że dla odparcia potwarzy, na jaką *Słowo* tylekroć narzekało i nawet encyklika śp. ks. metropolity Jachimowicza uwagę zwróciła, nie byłoby nic skuteczniejszego, jak odpowiednie użycie przesyłanych dla nas kwot z zagranicy:

Proponuję, ażeby użyć przynajmniej wyżwspomnianą kwotę 4.500 rsr. na opłacenie kosztów podróży do Rzymu dla 9ciu kapłanów, i spodziewam się, że ten mój projekt, gdyby został wykonany, nietylkoby nie narażał nikogo na wyrzuty z którejkolwiek strony, lecz owszem przyczyniłby się jak najskuteczniej do odparcia insynuacyj, a oraz do okazania, że z kościołem katolickim szczerze trzymamy, upatrując w nim zbawienną kotwicę, której sternikiem postanowiony został Piotr św. i jego następcy, biskupi stolicy rzymskiej. Tyle zbawiennych następstw obok tak małej ofiary z naszej strony, czynią ten projekt według mego zdania łatwym do przyjęcia i do wykonania.

Jeden z kapłanów obrz. gr. kt. dyecezji lwowskiej.

Wiedeń d. 12. kwietnia.

△ P. Beust wrócił z Pragi; nie tyle on tam zajmował się, jak słychać, sprawami sejmowemi, jak raczej zawiązaniem stosunków z czeskimi Niemcami, tak z arystokracji jak inteligencji, którzy mają wspierać jego politykę. Powiadają, że profesor Herbst ma już zapewnioną tekę ministerjalną, p. Beust miał się już z nim porozumieć. Niektórzy utrzymują, że nie ministerjum sprawiedliwości, ale wydział administracji politycznej (ta sama posada, którą utworzono dla Lassera) dostanie się mu w udziale.

Łączono tę wiadomość z rozdaniem innych tek ministerjalnych, burmistrzowi Berna, p. Giskrze, i dyrektorowi towarzystwa hipotecznego (Bodencredit-Anstalt). Ten ostatni, to jest p. Hopfen, był naznaczony na ministra handlu; dziś jednak mówią, że br. Wüllerstorf zostaje. Co do p. Giskry, jego przyjaciele zaprzeczają wiadomości, jakoby on w dzisiejszej sytuacji zechciał objąć urząd ministra.

Z tych, choć może antycypowanych pogłosek, wyciągnąć można jednak wniosek, że p. Benst naprzód popycha samych centralistów, którzy z duszy wspierali system i politykę schmerlingowską, chociaż *in corpore* ministrowi swemu robili wodnistą opozycję. Jeśli teraźniejsze zebranie Rady państwa w Wiedniu ma mieć na celu przyjęcie kompromisu z Węgrami z jednej, a uorganizowanie państwa na podstawie należnej ludom sprawiedliwości z drugiej strony, to takie uprzednie obsadzenie tek ministerjalnych samymi centralistami, stanowiłoby prejudykat, wcale nie polityczny, bo podkopujący z góry i niepotrzebnie zaufanie większości ludów austrjackich.

Pogłoski o przyłączeniu Galicji do Węgier tu nie kursują, a nawet ludzie, mający styczność z Pesztem zapewniają, że w kołach rządowych węgierskich taka kombinacja nie istniała nigdy, tj. nie mówię o dawniejszych latach, tylko uwzględniając stan rzeczy, inaugnrowany reskryptem listopadowym z r. 1866.

Sprawy wewnętrzne jednak dziś nie tyle zajmują publiczność, bo każdy się pyta co będzie: czy wojna, czy pokój?

Trudno nie widzieć, jak przeważna większość ludności życzyłaby Prusom rozczarowania dotkliwego. Sojusz Austrji z Prusami byłby nawet u ludności niemieckiej coś tak niepopularnego, że trudno się odważyć na samą myśl, iżby gabinet austrjacki mógł się złączyć z własnej ochoty z Prusami przeciw Francji, gdyby między niemi przyszło do wojny. Jedna *Neue fr. Presse*, która najenergiczniej w swoim czasie występywała przeciw Prusom i doradzała gabinetowi austrjackiemu jak największego zaboru ziem pruskich, dziś doradza już naprzód politykę austrjacką w duchu pruskim. Nikt nie pojmuje, zkąd taka niekonsekwencja.

Sfery finansowe nie mogą się uspokoić, otrzymują prywatne wiadomości codziennie, i to z różnych stron, szczególnie z Paryża i Berlina, które spokojne usposobienie bankierów nadzwyczajnie irytują. Obawa wojny przeważa nadzieję utrzymania pokoju.

W jednym liście z Berlina, pisanym przez człowieka wcale nielękliwego, znajduje się ustęp, że Luksemburg jest tylko pretekstem; Bismark chce wojny, bo bez niej nie spodziewa się uor-

ganizować Niemcy na swój sposób, tj. przyjączyć wszystko co niemieckie, do Prus.

Dziś po raz pierwszy pojawili się meksykańscy ochotnicy austrjaccy po ulicach miasta; dość zdrowo wyglądają. Z Gracu donoszą, że tam niektórzy ekscesowali.

Słychać o nowym literackim projekcie. Ma wychodzić jakieś pismo dwutygodniowe w moskiewskim języku, przez jakichś Kroatów czy Serbów wydawane. Długo nie było funduszów, choć program dawno był gotowy; teraz potrzebne pieniądze się znalazły. Myśl zasadnicza tego pisma będzie strasznie patrjotyczna. Program radzi zaprowadzenie języka moskiewskiego w Austrji, i złączenie interesów Austrji z moskiewskiemi na Wschodzie. Podobno nazywać się będzie *Zarja*.

(Nie Serbia ani Kroacja, ale znowu nieszczęsna Galicja dostarczyła narzędzi podłym moskiewskim intencjom; p. r.).

Kronika.

— Dnia 17. kwietnia o godzinie 10. przed południem otwartą zostanie Czytelnia akademicka. Członkowie, którzy zapłacili wkładkę, lub ci, którzy mają zamiar wpisać się do Czytelni, zechcą się zgłosić po kartę wstępu do kancelarji Czytelni w rynku, w kamienicy Lewakowskiego między godziną 12. a 1. i 3. a 4.

Lwów dnia 14. kwietnia 1867.

Z Wydziału Czytelni akademickiej.

Zmiany w armii. Najjaśniejszy Pan sankcjonował ustawę, mocą której każdy kapitan po 8miu latach służby w tej randze otrzyma dodatek 100 złr. do pensji. Dodatek ten co dwa lata ma być powiększanym o 5) złr. Natomiast nie może zostać oficerem sztabowym, kto liczy 50 lat wieku.

— **Żółkiew** dnia 10. kwietnia. (*O nowej Radzie miejskiej*). Przypatrzywszy się teraźniejszej naszej Radzie miejskiej, pierwsze co uderza, jest jej poważna fizjonomia. Oprócz burmistrza, przewodniczącego naradom, i sekretarza, zasiada w niej miejscowy proboszcz ob. ł., dwóch doktorów praw, i trzech prawników. Ci nigdy żadnego posiedzenia nie opuszczają i stanowią rdzeń Rady, reszta członków chrześcian przybywa na przemiany, tak, że razem z Izraelitami, którzy się stale kupy trzymają, bywa na każdem pełnem posiedzeniu dwie trzecie części członków całej Rady.

Owe anarchiczne, niegdyś gwarliwe posiedzenia, gdzieto naraz kilku mówiło bez żądania głosu, i które były podobniejsze do zebrań towarzyskich i domów zabaw niż do Rady, zamieniły się w zebrania porządne, karne, gdzie przestrzegający regulaminu ogół trzyma się na wodzy.

Rada podzielona na sekcje, w których opracowują się wnioski, i te bywają przedkładane pełnej Radzie do powzięcia uchwał. Najważniejszą dotychczas czynnością Rady było uporządkowanie stosunków szpitalnych, chociaż dzieło to może być uwieńczone pożądanym skutkiem dopiero wówczas, gdy szpital będzie mieć osobną swoją apteczkę, a chorzy będą czulej i troskliwiej pielęgnowani. Należałoby na kontrolorów czynności tego zakładu wyznaczyć dwóch ludzi z łona Rady, ludzi energicznych i nieustraszonych, którzyby się nie lękali deptać robactwo moralne, pod zasłoną którego dręczy chorych robactwo właściwe. Tuzinkowi opiekunowie to nie są ludzie, którzyby z miłością towarzyszyli chorym w ostatnich chwilach ich żywota; na to trzeba wyboru ludzi. Kwestja religii, moralności publicznej i oświaty zaledwie dotąd została dotknięta, zamykania szynków podczas nabożeństw ściśle się nie przestrzega, nadzwyczajna ilość szynków jak na Żółkiew, bo do 150 dochodząca, pozostaje dotąd, a szkółka panieńska nie może się doczekać ogrodzenia, odbywają się więc jarmarki końskie pod oczyma uczenniczek, tak, że nietylko sceny gorszące, ale i niebezpieczeństwo życia jest z tym połączone. Jedną tylko reformę etatu urzędników miejskich Rada energicznie przeprowadziła, zmniejszając ich ilość, przyczem tylko p. burmistrz stracił, bo zrezygnował z nadwyżki 400 złr., które są przeznaczone na wydatki, do urzędu jego przywiązane, a które mu zabierają się pensję. Bezinteresowność taka pana burmistrza, która jest cechą jego charakteru, zasługuje na uznanie.

Najważniejszą jest rzeczą w naszem mieście podniesienie z upadku mieszczaństwa chrześciańskiego; — jestto dzieło herkulesowe, które tylko zwolna da się osiągnąć, ale zacząć być musi! Drogami do tego są oświata i banki pożyczkowe, a środkami, szczególnie pod pierwszym względem, czytelnia miejska i pisma pouczające.

(*z*) **Czwarty wieczór Towarzystwa muzycznego.** Od miesiąca urządziło Towarzystwo muzyczne już cztery wieczorki. Wszystkie były piękne, programy ułożone z wytwornym gustem, pełne rozmaitości a wykonanie pod każdym względem jest najstaranniejsze. Jest to wymownym dowodem, że nasze Towarzystwo muzyczne ma znakomite siły do dyspozycji, że dyrekcja nie szczędzi starań, by jak najlepiej odpowiedzieć zadaniu swemu, że Towarzystwo muzyczne jest tem, czem być powinno: ogniskiem życia muzykalnego w naszem mieście.

Program środowego wieczorku był następujący: Trio Litolfa, dwie piosnki K. Mikulego, Reveuse Beriota i Sonata Onslowa. Trio odegrała p. R. i pp. Bruckmann i Wolmann. Gra p. R. celuje głównie wielkim pełnym tonem, werwą, wielością. Trio Litolfa, obfite w piękne myśli i świetne frazy, było dla niej bardzo odpowiednią partyją i uwydatniło rzadkie przymioty jej gry. Publiczność obsypała p. R. kilkakrotnie oklaskami i bukietami. Dwie piosnki p. Mikulego (Mondnacht i Metamorphoseon) napisane dla tenoru, odśpiewał p. Niedzielski barytonista opery krakowskiej i modulował tak zręcznie głosem, że na ogólne żądanie publiczności drugą piosnkę powtórzyć musiał. Deklamacji nie było, o ile wiemy, z powodów od dyrekcji Towarzystwa niezawisłych, a natomiast odśpiewał p. Niedzielski „Piosnkę litewską" Chopina.

Ogólnie podobał się numer trzeci „Reveuse" Beriota, a cała zasługa należy się p. Bruckmanowi, jego śpiewnemu smyczkowi, przeczystej intonacji.

Odegrana przez pp. Mikulego i Marka na zakończenie sonata Onslowa była najpiękniejszym a niezawodnie najwdzięczniejszym numerem. O wykonaniu niepotrzebujemy się rozpisywać.

Ostatnie wiadomości.

Lwów d. 14. kwietnia.

Wnioskowania nasze o wyprawieniu z Paryża bezpośrednich żądań zrzeczenia się przez Prusy prawa zajmowania twierdzy luksemburskiej sprawdzają się. Podług korespondencji z Paryża do *Ind. Bel.* żądanie takie zostało wyprawione dnia 6. bm. w formie noty do posła francuzkiego w Berlinie p. Benedetti, którą ma polecenie zakomunikować prezesowi berlińskiego gabinetu. Treść tej noty, jeśli jest taką, jak ją podaje korespondent, łatwo się dawała przewidzieć. Francja, z powodu zmiany stosunków wewnętrznych w Niemczech, czuje zagrożonem bezpieczeństwo swoje przez dłuższe zajmowanie Luksemburgu przez Prusaków.

Mamy więc ze strony Francji dwa wystąpienia dyplomatyczne, jedno do mocarstw, tyczące roztrząsania traktatów z 1839 r., drugie powyższe do Prus z żądaniem bezpośredniem, niezależnem od zapatrywania się mocarstw na traktaty londyńskie i zmiany, mające się zaprowadzić.

Ze strony Prus mamy także znaną notę okólną, która była komunikowaną w Paryżu. — *Nordd. Allg. Ztg.* z dnia 13. bm. zaprzecza, aby to miała być nota bezpośrednia do gabinetów; jest to tylko wyjaśnienie rzeczy posłom pruskim przy dworach, z poleceniem zapytania mocarstw gwarantujących traktaty z 1839 r., jakie jest ich zapatrywanie się na powyższe traktaty. — Gabinet berliński w swojem wyjaśnieniu przyrównywa prawa swoje do serwitutu, ciężącego na w. księztwie.

O odpowiedzi mocarstw nic dotąd niewiadomo, są tylko wnioskowania, że zapatrywania się wyrażone w oświadczeniu lorda Stanleya na posiedzeniu parlamentu, znanem w całej rozciągłości czytelnikom naszym, są wspólne dwom innym mocarstwom.

Nie zdaje się jednakże pewnem, aby gabineta wiedeński i petersburgski przyjęły już stałą postawę. Widocznem jest szczególniej co do pierwszego, że czynią się obecnie, tak ze strony Prus, jak i Francji, usiłowania w celu pozyskania przychylności austrjackiej.

Zachowanie się gabinetu austrjackiego żywo jest roztrząsane w politycznych sferach wiedeńskich. Przyspieszony powrót pana Beusta z Pragi przypisują tym naleganiom na Wiedeń stron interesowanych, szczególniej zaś Prus, których poseł był niemile dotknięty wyjazdem br. Beusta do Pragi.

O usposobieniach zaś rządu wiedeńskiego donosi *Memor. dipl.*, że baron Beust tylko takie przymierze uważałby za poważne i skuteczne, któreby miało wytknięty oznaczony cel, żadne zaś względy na dawnych swoich sprzymierzonych w byłym Związku niemieckim nie mogą Austrji krępować. Austrja zanim zaciągnie jakiekolwiek zobowiązania, wprzódy dobrze rozważy ciężary i korzyści, jakieby na nią ztąd spłynęły, w obecnej zaś chwili, ponieważ nie leży w jej interesie wzmacniać Prus hegemonię, nie może stawać po stronie Prus.

Gdyby *Mem. dipl.*, zwykle dobrze poinformowany w sprawach austrjackich, był rzeczywistym wyrazem usposobienia panującego na Ballplatz, ludy Austrji winszować by sobie tylko mogły takiego racjonalnego kierunku polityki wiedeńskiego gabinetu.

Zapatrywanie się Petersburga, dotąd głęboka otacza tajemnica. *Memorial Diplomatique* powiada, że są takież same jak lorda Stanley'a. Z wystąpienia *Journal de St. Petersbourg* wręcz przeciwnie możnaby wnosić.

Co do samego przedmiotu sporu, który odtąd starannie trzeba rozróżniać od całego zajścia prusko-francuzkiego, *l'Union* dziennik, wychodzący w Luksemburgu donosi, iż jest upoważnionym do ogłoszenia następującej depeszy: Haga dnia 9. kwietnia godzina 3 po południu. Położenie toż samo, lecz jest kwestja na serjo o zneutralizowanie Luksemburga pod protekcją 5 mocarstw.

Myśl zneutralizowania coraz więcej zyskuje powodzenia.

Gazety paryzkie tymczasem ogłaszają adres Luksemburgczyków do króla holenderskiego, proszący o odstąpienie ich Francji. — Sprawa aneksji toczy się przecież chyba na tej tylko drodze. Z obecnych dyplomatycznych traktowań w zupełności na teraz ustąpiła.

Wśród oglądania się za przyszłemi przymierzami zmiana gabinetu florentyńskiego wielką zwraca na siebie uwagę. *Allgm. Ztg.* niechętna Francji zżyma się na Włochy. W Paryżu przeciwnie ministerjum Rattazzi bardzo miłe zyskuje przyjęcie.

P. Ratazzi obiecał dać Izbom bliższe objaśnienia co do przyczyn ministerjalnego przesilenia. Wątpimy jednak, abyśmy się coś pewnego z jego objaśnień dowiedzieć mogli.

Pierwsze oświadczenie tego ministra, donoszące Izbie o ukonstytuowaniu się ministerjum, zaręcza, że Włochów nie zaprzątają żadne kłopoty zewnętrzne, celem zaś jego jak i parlamentu być powinno zająć się finansowemi sprawami, dążącemi do wzmocnienia kredytu i zadowolnienia kraju. Oświadczenie prezesa gabinetu zawiera cały świetny program polityki wewnętrznej: organizacja armii, zmniejszenie budżetu, likwidacja dóbr kościelnych, zagwarantowane przez państwo roboty publiczne, i instytucje kredytowe. — Programów niestety, nigdy nie brakło Włochom.

Telegram z Bukaresztu donosi, że senat odrzucił prawo przenoszące sąd kasacyjny z Bukaresztu do Jass. Jeżli sobie przypomnimy, jak wielką radość wywołała w Jassach uchwała Izby, przenosząca sąd, wypadnie uważać postanowienie senatu jako niemałe powiększenie wewnętrznych trudności rumuńskich.

Sejm chorwacki wedle telegramu z Zagrzebia, zgromadzi się 1. maja. Zawiadomiono już o tem bana. Propozycje mają się tyczeć wyłącznie sprawy unii z Węgrami.

Przedwczoraj uwięziono w Pradze p. Kaspara, odpowiedzialnego redaktora *Politik*, po przesłuchaniu go w sądzie krajowym. Popołudniu odbyła się w biurze redakcji tego dziennika długa rewizja, która została bezskuteczną. Centrum sejmowe, składające się z Czechów, interpelowało namiestnika z powodu uwięzienia p. Kaspara. Baron Kellersperg obiecał rychłą odpowiedź na tę interpelację.

Z Berlina telegrafują dnia 12. kwietnia: Król pruski dawał dziś posłuchanie baronowi Budbergowi, jenerał-adjutantowi cara moskiewskiego.

Z Paryża telegrafują dnia 12. kwietnia: Margrabia de Moustier zapytywał Budberga co do artykułu w *Journal de St. Petersbourg*, przyjaźnego dla Prus. Budberg odsunął odpowiedzialność rządu za ten artykuł.

Na posiedzeniu Izby gmin z 12. kwietnia, poprawki Gladstona do bilu reformy odrzucono 310 głosami przeciw 289. Gabinet, jak wiadomo, oznajmił, że głosowanie nad poprawką uważa za kwestję zaufania.

Senator Campello mianowany został ministrem spraw zagranicznych we Włoszech.

Z Aten nadeszły pocztą lewantyńską następujące wiadomości, pochodzące ze źródła greckiego: Z polecenia zgromadzenia narodowego rząd powstańców wyspy Krety wydał okólnik, zapewniający kandjockim Turkom swobodę wyznania i posiadania, tudzież zupełne równouprawnienie z chrześcianami. Ministrowi sprawiedliwości i spraw zagranicznych w Atenach mają wystąpić z gabinetu. Król wyjeżdża pod koniec kwietnia na wystawę paryzką, potem do Londynu, Kopenhagi i Petersburga. Zaciągnięcie pożyczki w Paryżu nie powiodło się, próbują zaciągać ją w Holandji. Dla służby na pograniczu organizują się 4 nowe bataliony.

Z Smyrny donoszą, iż w tamtejszej prowincji powołano 3 bataljony redyfów do czynnej służby.

Z Konstantynopola donoszą pod dniem 6. b. m.: Posłowie Moskwy, Austrji, Prus i Włoch doradzali W. Porcie aby na wyspie Krecie ogłosiła zawieszenie broni i zarządziła plebiscyt. Fuad basza odmówił jednak temu. W. Porta wystosowała notę do rządu greckiego z żądaniem, usunięcia przyczyny starć pogranicznych, inaczej wojska tureckie będą ścigać rabusiów aż poza granicę. — Do Volo i Preveza wysłano wojska. Pomiędzy Druzami na Libanie i w Damaszku panuje rozdrażnienie.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów d. 12. kwietnia. (Sprawozdanie dwutygodniowe *Gazety Lwowskiej*). W przeszłym tygodniu mieliśmy zimno i burze śnieżne, nie tak, jakby to być powinno na wiosnę, później jednak wypogodziło się i ociepliło.

Handel towarowy jest ciągle ożywiony, i przekonujemy się coraz mocniej, że kolej lwowsko-czerniowiecka otworzyła handlowi galicyjskiemu nowe drogi. Nadeszły znaczne transporta manufaktów, towarów wełnianych i modnych, i powiezione zostały po większej części do Moskwy i księztw Naddunajskich. Przesyłki kos i towarów były także bardzo obfite, kosy wywieziono przez Brody do Moskwy, a inne towary żelazne pozostały tutaj w składach. Do Borysławia i Drohobyczy zjechali kupcy wiedeńscy dla zakupienia nafty na spekulację. Odbyt na ten artykuł jest teraz bardzo ograniczony z powodu nadchodzącego lata, natomiast jednak ożywiła się spekulacja. Pożądaną będzie mianowicie dla kupców zagranicznych wiadomość, że producenci i właściciele zbierają się co niedzielę w Drohobyczy, i ustanawiają ceny sprzedaży w sposób giełdowy. Obecnie cena nafty surowej jest 5 złr. 40 do 90 cent., rafinowanej 9 złr. 50 c. Odbyt wynosi tygodniowo 1000 do 2000 beczek, nafta odchodzi także do Węgier na kołach. Nadeszło tu kilka partyj bryczek z Nowego Tyczyna, narzędzi rolniczych i artykułów galanteryjnych wiedeńskich, które po większej części powieziono do Czerniowiec. Przywóz bydła z Galicji do górnego Szląska ciągle jeszcze jest wzbroniony z powodu zarazy, jednak wełnę, włosień i szczeć wolno przywozić z zachowaniem przepisanych formalności.

W handlu zbożowym w ciągu ostatnich dni czternastu zaszły zmiany, wywołane stosunkami politycznemi, podniesieniem się cen zboża za granicą i ażja na srebrze. W skutek pogłosek o Luksemburgu ceny zboża w Prusach poszły szybko w górę, a z tego powodu nadeszło tu drogą telegraficzną mnóstwo zleceń kupna. Właściciele tutejsi poczęli się wstrzymywać z sprzedażą. Wiele zleceń nie przyszło do skutku, a kupcom zagranicznym odpowiedziano, że i tu ceny idą w górę. Dla komisantów i spekulantów nadeszła bardzo szczęśliwa pora. Największy popyt jest zawsze na *pszenicę*, zwłaszcza z Berlina i Mannheimu. Podniesienie się cen mąki na targowicach francuskich powiększyło znaczenie tego artykułu w handlu. *Żyto* odchodzi tylko do Wrocławia, do Czech, Morawy i Szląska. Pogłoski o wojnie ożywiły popyt. Na *jęczmień* nie ma odbytu, chociaż w ostatnich 14 dniach popyt był dość znaczny dla skonstatowania cen. Popyt na *owies* ożywił się i ceny poszły w górę. Loco Lwów w ostatnich dniach płacono pszenicę 170ft. po 10 złr. 25 do 50 c., żyto 160ft. 6 złr 25 do 40 c, jęczmień 140ft. 5 złr. do 5 złr. 25 c., owies 100ft. 2 złr. 90 c. do 3 złr.

Na targowicach zamiejscowych były ceny następujące: **Przemyśl**: pszenica 170-funtowa 10 złr. 15 c., jęczmień 142ft. 5 złr. 50 c., żyto 160ft. 6 złr. 70—80 c., owies 100ft. 3 złr. Dowóz słaby dla złych dróg i dla tego handel nie ożywiony. **Bochnia**: pszenica 170ft. 11 złr. 49 c., jęczmień 141ft. 6 złr. 45 c., żyto 160ft. 8 złr. 25 c., owies 100ft. 3 złr. 45 c. Tylko na owies popyt znaczniejszy. **Sędziszów**: pszenica 170ft. 10 złr. 59 c., jęczmień 141ft. 5 złr. 80 c., żyto 170ft. 6 złr. 90 c., owies 99ft. 3 złr. 15 c. Był popyt na pszenicę, jęczmień i żyto, ale nie zakupiono większych partyj; owies zakupują spekulanci. **Tarnów**: pszenica 170ft. 11 złr. 30 c., żyto 160ft. 7 złr. 89 c., jęczmień 140ft. 6 złr. 40 c., owies 100ft. 3 złr. 50 c. Odbyt był ożywiony, a może byłby i większy, gdyby nie to, że dla złych dróg mało dowieziono. **Rzeszów**: pszenica 170ft. 10 złr. 95 c., jęczmień 143ft. 6 złr. 42 c., żyto 160ft. 7 złr. 15 c., owies 100ft. 3 złr. 20 c. Na pszenicę, owies i żyto popyt bardzo znaczny, na jęczmień nie było popytu.

Bydła rzeźnego i opasowego wywieziono w ostatnich 14 dniach z Galicji przez Kraków 3290 sztuk, po większej części do Florisdorfu pod Wiedniem. Spekulanci spodziewają się, że w przyszłym tygodniu transporta bydła przybiorą większe rozmiary.

Stryj dnia 11. kwietnia. (*Ceny targowe*) Mierzyca pszenicy 4.90, żyta 3.10, jęczmienia 2.20, owsa 1.40, hreczki 2.50, grochu polnego 3.10, bobu 3.50, kukurudzy 3.50, fasoli białej 5.50, czerwonej 4 złr., kartofli 1.30, funt mięsa wołowego 11 c., masła świeżego 28 c., grzybów 40 c., kopa jaj 80 c., sąg drzewa twardego 5 złr., miękkiego 4 złr., korzec koniczyny 180 funtów ważący 40.25. — Targi na bydło rogate jeszcze są zamknięte, ale za to targi na nierogaciznę są ożywione, i tak dzisiejszego targu zakupiono do 300 sztuk świń, które mazurscy kupcy popędzą do Prus.

(*F*) **Wiedeń** dnia 11. kwietnia. (*Rzepak i olej rzepakowy*). Rzepak w złym pokupie, za mierzycę najprzedniejszego płacą ab Peszt $5\frac{3}{4}$, banackiego ab Peszt $5\frac{1}{2}$ — $5\frac{3}{8}$ złr. — Olej rzepakowy z ręki 25, olej lniany $31\frac{1}{2}$—32 złr. za cetnar.

(*Mr.*) **Wrocław** dnia 11. kwietnia. Handel zbożowy w ogóle bardzo znaczny, przy cenach wzmagających się osobliwie na pszenicę. Za szefel 85ft. cłowych białej płacą 86—99, 85ft. żółtej 85—98 sgr., przedniejszej i ważniejszej 1—2 sgr. drożej. Na żyto słabszy cokolwiek pokup, bo producenci stawiają wygórowane żądania; za szefel 84ft. płacą 69—72 sgr. i wyżej (1 sgr. =5 kr. srebrem); jęczmienia szefel 74ft. cłowych 50—59 sgr.; owsa 50ft. 34—37 sgr.; na groch i fasolę słaby targ; nasienia lniane na olej 170—200 sgr. za 150ft. cłowych brutto; rzepak zimowy 158—186 za 150ft. cłowych; rzepak lutowy 136—158 sgr. za 150ft. cł. brutto; lnianka 130—156 sgr. za 150ft. cł. brutto.

Na koniczynę czerwoną niewielki teraz popyt: za cetnar cłowy ($89\frac{1}{4}$ft. wied.) nasienia dwuletniego płacą 12—16; tamtorocznego $15\frac{1}{2}$—18—$18\frac{1}{4}$, białego pośledniego 16—20, średniego 21—24, przedniego 25—$26\frac{1}{2}$, najprzedniejszego 27—28 tal. pr. (1 tal. pr.=1.57 bez ażja). Nasienie tymotki $10\frac{1}{2}$—$11\frac{1}{4}$ tal. za cetnar cłowy.

Kataster dóbr kameralnych. Celem jednakowego traktowania spraw, dotyczących sprzedaży pojedyńczych cząstek nieruchomego majątku państwowego, utworzyło ministerstwo skarbu osobny komitet, do którego pod przewodnictwem dr. Gobbi należą: radca ministerjalny Nandory, radca finansowy dr. Postl, sekretarz ministerjalny Orleans, sekretarz ministerjalny dr. Bezecny i koncepista nadworny Pretis. Zadaniem tego komitetu jest przedewszystkiem ułożyć formalne księgi gruntowe dla ewidencji całego majątku kamery w dobrach nieruchomych, lasach, żupach, zakładach górniczych, przywilejach i regaliach. W księgach tych ma być dokładnie oznaczony obszar, rodzaj kultury, obliczenie ciężarów. Komitet ma dalej zdać sprawę, które majątki z rzędu tych, co jeszcze nie są zastawione, mają być sprzedane i jakim sposobem, czy przez licytację, czy z wolnej ręki, czy za pośrednictwem, czy bez pośrednictwa. Nakoniec ma komitet zająć się oszacowaniem tych majątków i w tym celu zarządzić objażdżkę ich przez znawców. Sprzedażą jednak zajmuje się nie komitet, ale sekcja umyślna w ministerstwie skarbu.

Rzecz dziwna, po co te wszystkie roboty, skoro przecież w każdym majątku dobrze urządzonym, a przecież za takie uważać się powinny wszystkie dobra kameralne, znajdują się inwentarze ze wszystkiemi temi szczegółami, o które właśnie chodzi komitetowi.

Część urzędowa.

Licytacje. Sąd obwodowy w Przemyślu sprzedaje dnia 3. czerwca dobra Grąziowa górna w Sanockiem; cena 13.482 zł. $87\frac{1}{2}$ kr. — Sąd powiatowy w Krzeszowicach sprzedaje dnia 28. maja i 28. czerwca realność Szymona Górnickiego w Alwerni; cena 160 złr.

Konkursa. Na posadę nauczyciela przy akademicznem gimnazjum we Lwowie z płacą 945 złr., termin do 15. kwietnia. — Na posagi 260 złr. z fundacji Hersza Barucha dla ubogich dziewcząt wyznania żydowskiego; podawać do namiestnictwa po koniec kwietnia br.

Edykta. Sąd krajowy we Lwowie wzywa wierzycieli zmarłego Justyniana br. Łosia, właściciela Bortkowa i Skniłowa, na term. 12. czerwca. — Sąd krajowy we Lwowie zawiadamia wierzycieli realności pod l. $720\frac{1}{4}$ we Lwowie o terminie na 23. kwietnia 1867 r. w celu pertraktacji z Jędrzejem Rudolfem. — Sąd krajowy we Lwowie rozpisuje konkurs na majątek A. H. Popiela; term. do zgłaszania wierzytelności 15. lipca, zastępcami masy konkursowej dr. Kolischer i dr. Męciński.

Telegrafowany kurs wiedeński. z dnia 12. kwietnia.

	W. A. zł.	c.
Oblig. dług. państ. 5% na 100 gl. m. k.	57	20
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	58	80
Losy z r. 1860	67	20
Akcje banku nar. za 100 gl.	82	00
„ Towarzyst. kred. na 200 gl.	706	00
London 10 fnt. szterlingów	168	70
Dukaty cesarskie sztuka	6	22
Srebro za 100 gl. w. a.	129	50

Wiedeń 12. kwietnia.	Płacą zł.	c.	Żądają zł.	c.
5% Metaliki na wal. austr.	53	30	53	50
„ Pożyczka narod.	67	00	67	25
„ Metaliki na m. k.	56	50	57	75
„ Obl. ind. niż. aust.	85	00	86	00
„ „ „ węgierskie	68	50	69	00
„ „ „ chor. i slaw.	73	75	77	25
„ „ „ galicyjskie	66	25	67	25
„ „ „ bukowińskie	65	75	67	50
„ „ „ siedmiogr.	64	25	64	75
Paryż 11. kwietnia.				
Renta 3%	66	60	00	00
Kursa zagraniczne. (3-miesięczne.)				
Napoleondory	10	58	10	60
Augsb. 100 złr. nr.	110	80	111	20
Frankf. n. M. 100	111	25	111	60
Hamb. 100 mark.	98	50	98	60
Londyn 10 fnt.	132	25	132	75
Paryż 100 frank.	52	65	52	75

Akcje banków i przemysłu.	zł.	c.	zł.	c.
Banku narod. austr.	703	00	795	00
„ anglo-austr.	91	00	62	00
Zakładu kredytowego	165	8[illegible]	166	20
Kolei półn. Ferdynanda	161	00	101	50
„ galicyjskiej	203	75	204	25
„ czerniowieckiej	175	50	176	50

Pożyczki loteryjne.	zł.	c.	zł.	c.
Oblig. gal. pożyczki głodowej z r. 1866	97	50	98	00
Losy pożyczki z r. 1839	134	00	134	50
„ „ „ 1854	71	00	72	00
„ „ „ 1860	81	40	81	60
„ „ „ 1864	75	80	76	00
„ „ srebrnej z r. 1864	75	50	76	50
„ „ z r. 1865	78	00	80	00
„ kredytowe	120	50	121	50
„ ks. Esterhazego	85	00	90	00
„ ks. Salm	30	00	31	00
„ hr. Palfy	25	00	26	00
„ ks. Klary	25	50	26	00
„ hr. St. Genois	23	00	24	00
„ miasta Budy	25	50	26	00
„ ks. Windischgrätz	18	00	19	00
„ hr. Waldstein	22	00	23	00
„ hr. Keglevich	14	25	14	75
„ Rudolfa	11	50	12	00

Pociągi na kolei żelaznej Karola Ludwika:

Odchodzą ze Lwowa o g. 5. m. 10. r.
„ „ o g. 5. m. 20. w.
„ z Krakowa o g. 10. m. 30. r.
„ „ o g. 8. m. 30. w.
Przychodzą do Lwowa o g. 8. m. 40. w.
„ „ o g. 8. m. 32. r.
„ do Krakowa o g. 2. m. 54. p.
„ „ o g. 6. m. 15. r.

Pociągi na kolei żelaznej Lwowsko-Czerniowieckiej:

Odchodzą ze Lwowa o g. 10. rano.
„ „ o g. 10. wieczór
„ z Czerniowiec g. 6. 25 m. r.
„ „ g. 6. 30 m. w.
Przychodzą do Lwowa o godz. 5. rano
„ „ o godz. 5. wiecz.
„ do Czerniowiec g. 8. 45 w.
„ „ g. 8. 35 r.

Przyjechali do Lwowa dnia 12. kwietnia. Hr. Olizar Wład. z Szeptyc. Raciborski Feliks z Zamojsca, Ustrzycki Walerjan z Zamiechowa, Jahn Oswald z Ołomuńca, Lotu-Pietrzycki Feliks z Czerniowiec, Gnoiński Al. z Danilczy, Kriegshaber Ant. z Jaraciowa, Waygart Wal. z Przemyśla, Dzierzyński H. z Gambiczyna. Papara Julian z Dolnicza, Małachowski F. z Porub.

Wspomnienie pośmiertne.

W dnie 28. marca 1867 zasnął w Bogu ś. p. Teodor Serda, doktor praw i adwokat krajowy w Tarnowie, a jego zwłoki odprowadziliśmy w dniu 30 na miejsce wiecznego spoczynku.

Syn dyrektora szkół normalnych w Bochni, kształcił się aż do ukończenia szkół gimnazjalnych pod okiem rodziców. Następnie o bardzo szczupłym zasiłku z domu, o funduszach więcej własnem staraniem zbieranych ukończył na wszechnicy lwowskiej studja filiozoficzne i prawnicze, uzyskał stopień akademicki doktora praw. Praktyczny zawód prawniczy rozpoczął w urzędzie c. k. prokuratorji finansowej we Lwowie. W końcu oddawszy się praktyce adwokackiej w kancelarjach adwokatów tarnowskich, złożył celujący prawem przepisany egzamin adwokacki, został w roku 1851, gdy kończył 31. r. wieku, adwokatem w Tarnowie.

Któż nie zna żywota jego adwokackiego przez całe lat 16? Już jako koncypient dał się chlubnie poznać ś. p. Stanisławowi Dr. Piotrowskiemu, adwokatowi Tarnowskiemu, który go przy każdej sposobności swym klientom zalecał, wskazując poniekąd jako swego następcę,

Zajaśniał też ś. p. Teodor na tem stanowisku całym blaskiem świetności obrońcy. Z wielkiemi i bardzo wielkiemi zdolnościami które go stawiły w rzędzie pierwszych prawników kraju, łączył on nadto rzadkie cnoty umysłu i serca; nieugięty, nieskazitelny charakter, pilność mrówki, a nadewszystko słowność, uczciwość i sumienność aż do drobiazgowej skrupulatności, w prowadzeniu powierzonych sobie spraw. Ten, czyję sprawę on przyjął, mógł już spokojnie zasypiać, a sprawy kuratelne i ubogich, z urzędu mu poruczane, miały w nim równie gorliwego rzecznika. Krótko mówiąc, był ś. p. Teodor pod względem wiedzy jedną z pierwszych znakomitości naszego stanu adwokackiego, zas co do prawości i nieugiętości charakteru był to istny Spartanin.

Dostojeństwa i honory nie miały dla niego żadnej ponęty, blichtr zewnętrzny nie znalazł doń przystępu. To też za tę bezinteresowność i godną postawę dostał się mu w udziale ogólny szacunek Tarnowa. Cichy, spokojny, ponurej powierzchowności, w obejściu z drugiemi bardzo miły, pobłażliwy dla ułomności bliźnich, bez najmniejszej zawiści, bez pychy i zarozumiałości na swój przywilej, rad był widzieć całe społeczeństwo w dostatkach i szczęściu, a znając obłudę i zazdrość świata, ograniczał się szacunkiem kółku nieudanych przyjaciół. A ... to był dlań otwartym, wylanym. W gronie tych to wybranych, rozkoszowała i marzyła wzniosła jego dusza o lepszem szczęściu narodu. W... r. 1863 i straszne następst... legły smutkiem jego duszę, jak Alp przygniotły jego umysł i serce, upadał z każdym dniem widocznie na zdrowiu. Jakie życie takim był i skon jego. Przeczuwając blizki koniec, zapragnął chrześcianin pogodzić się z Bogiem; zaopatrzon został św. Sakramentami. Z tą chwilą przygotowywał się na śmierć. Jużto porządkował przez całe dnie akta klientów, odsyłając im takowe, jużto wygotowywał rachunki, zwracając niedebrane zaliczki remuneracyjne, to znów dyktując liczne korespondencję swe żonie. Wreszcie urządziwszy ostatecznie swoje interesa majątkowe i rodzinne, przywołał w ostatnią godzinę staruszkę matkę i żonę, które go nieodstępywały, i żegnając się z niemi rzekł: „Bardzo mi przykro rozłączać się z wami, ale tak Bóg chce, Jego woli zadość stać się musi.“ Te słowa były ostatnie, skończył na ich ręku, i zasnął snem wiecznym sprawiedliwego. Zaprawdę, kto ś. p. Teodora w ostatnich dniach widział, musiał podziwiać filozofa spokój duszy. Śmiało rzec można, ś. p. Teodor miał przez całe swe życie przed oczyma dewizę: „Discite justitiam, et non contemnere divos“. Zal nam pozostał, a przyjaźń i szacunek dla zgaszonego przeszedł na jego rodzinę, na jego prześliczne dziatki pozostałe, syna, Aureliusza, i córkę Irenę, tudzież na jego małżonkę, i wzorową matkę pozostałych dziatek.

Lubo izba adwokatów tarnowskich snać zapomniała wystosować do urzędów tutejszych zaproszenie na obchód pogrzebowy członka swojego, mimo to, z wdzięcznością wyznajemy że sądy i urzęda, tudzież publiczność tutejsza bez różnicy i stanowiska bardzo licznie zgromadzona oddała nieboszczykowi ostateczną przysługę.

W kościele odbyły się solenne nabożeństwa. Mszę świętą odprawiono przy wszystkich ołtarzach w kościele katedralnym. Ksiądz kanonik Król w treściwej mowie skreślił żywot bogobojny i przykładny nieboszczyka tak w pożyciu domowem, jako też i w zawodzie publicznym. Koledzy otoczyli jego trumnę podczas nabożeństwa.

Pokój jego zacnej duszy!

Młode pokolenie prawników, miało przed oczyma żywy przykład zacności. Gdy cnoty po zgonie zwykle jaśniej błyszczą, niechajże młodzi prawnicy sobie do serca wezmą owe: „Discite justitiam, et non contemnere divos.

Tarnow dnia 10. kwietnia 1867.

1639 1—1 **W. B.**

Na ból zębów.

Znane od dawna i doświadczone środki ze swej skuteczności Dra Slaskiego, lekarza med. i chir. w Paryżu t. j.

Elixir uleczający ból zębów jedną kropią, kosztuje **75** ct.

proszek roślinny,

czyszczący i zachowujący zęby w stanie zdrowia, kosztuje **65** ct. — Utrzymują we LWOWIE głównie p. **F. W. Królikowski** pod l. $804^1/_2$, oraz pp. Ehrlich kupiec; i W. Dworski rękawicznik — też lekarstwa znajdują się także w Krakowie, Wiedniu, Pradze i innych miasta Cesarstwa. 1637 1—5

W Szutromińcach w obwodzie czortkowskim, stanowi od 24. marca r. b. ogier rządowy 1455 4—5

OAKBALL

po Furioso i Oakballu, G. S. B. VIII. B. S. 164, wiszniowo-griady, sześcioletni, miary 16tej — po 15 złr. w. a. od klaczy i 3 złr. w. a. na stajnie. — Zgłosić się do Administracji, poczta **Tłuste-Uścieczko.**

Wydawnictwo
dzieł tanich i pożytecznych

oznajmia:

I. że wymienienie przez pana **J. Osieckiego** w jego zaproszeniu i programie **podróży towarzyskiej** ze Lwowa do Wiednia i Paryża, ogłoszone w Dzienniku Polskim Nr. 8. z dnia 30. Marca 1867 i we wszystkich innych czasopismach, jakoby „w Krakowie w wydawnictwie dzieł tanich ulica Wiślna l. 174“ lub „w Krakowie u pana Władysława Niewiadomskiego ulica Wiślna l. 174“ osoby w powyższych podróżach udział biorace **zaprenotować się** i najdalej do 15 maja br. **zaliczkę złożyć** i **bilety podróżne odbierać** mogły, nastąpiło **bez wiedzy i bez żadnego upoważnienia** Wydawnictwa; dalej:

II. że wydawnictwo dzieł tanich i pożytecznych pod **żadnym warunkiem** ubocznemi interesami lub spekulacją się **nie zajmuje**, a zatem:

III. że w kancelarji wydawnictwa dzieł tanich i pożytecznych w Krakowie ulica Wiślna Nr. 174, **ani prenotacje** osób do powyższych podróży, **ani zaliczki przyjmowane ani bilety** przez **NIKOGO** wydawane **NIE** będą. 1624 2—3

Sprostowanie.

Mylne oznajmienie Wydawnictwa dzieł tanich w Krakowie, jakoby bez wiedzy onego miały być przyjmowane prenotacje i zaliczki na podróż na wystawę do Paryża, w ten sposób prostujemy, że w tym samym gmachu znajduje się Ajencja „Dziennika polskiego“, że nie Wydawnictwo dzieł tanich, lecz Ajencja dziennika przy ulicy Wiślnej l. 174 prenotacje i zaliczki na powyższą podróż przyjmuje i bilety wydawać będzie. 1643 1-1

Od wydawnictwa Dziennika polskiego.

APTEKI w mniejszem mieście do wydzierżawienia, poszukuje się od **1** lipca r. b. Magister lub asystent farmacji znajdą umieszczenie w aptece w Drohobyczu. Interesowani raczą się zgłosić do podpisanego.
1940 1—3 **Władysław Kieczkowski.**

F. W. KRÓLIKOWSKI

poleca;

Świeży **KAWIOR,**
wędzone **ŚLEDZIE,**
„ **BYDLINKI,**
„ **FLUNDRY,**
„ **ŁOSOSIE** 1638 1—3

i różne marynaty.

Ważne przy nadchodzących świętach Wielkanocnych!

Jak najtaniej!

przedaje podpisany w swym handlu korzennym (dawniej ś. p. Wilhelma Kamińskiego)

przy ulicy Dykasterjalnej pod l. 60 m. we Lwowie,

TOWARY ROZMAITE,

mianowicie:

Cukier różnego gatunku funt wagi wied. po 33, 34, 35, 36, 37 i 38 ct. w. a.
Kawa różnego gatunku funt wagi wied. po 6., 76, 80, 84, 8., 9., 9. i 96 ct.
Rodzenki bez pestek, funt wagi w. 52 ct.
„ duże „ „ „ 46 „
„ czarne drobne „ „ „ 34 „
Migdały „ „ „ 75 „
Cykatę „ „ „ 95 „
Herbatę różnego gatunku funt po 2 złr., 2 złr. 50 c., 3 złr. 3 złr. 50 ct. i 4 złr.
Rum prawdziwy „Jamajka“ miara wied. po 1 złr. 75 ct., 2 złr., 2 złr. 50 ct. i wyżej — butelka po 1 złr. 10 ct. i wyżej.
Wina węgierskie i austriackie, butelka po 48 ct. w. a. i wyżej.

tudzież zagraniczne wina różnego rodzaju: **Porter zagraniczny, Piwo czarne i jasne, Wódki, Rozolisy i Likiery krajowe i zagraniczne** po różnych cenach, zaczawszy od 52 ct. w. a. i wyżej za butelkę.

Oraz poleca Szanownej Publiczności **RÓŻNE DELIKATESY.** tudzież wszelkie inne tu nie wymienione a do handlu korzennego należące towary.

Przedaje także
Drożdze prasowane wiedeńskie.

1641 1—2 **A. Grimm.**

W Koniuszkach

w obwodzie brzeżańskim będą stanowić od 15. marca r. b. następujące ogiery:

1) **Berg,** pełnej krwi angielskiej po Obfoulu i Fortunie, 40 złr. od klaczy.

2) **Liban,** pełnej krwi angielskiej po Izypli i Kastrozy arabce 50 złr. od klaczy.

3) **Obfoul** młody, anglik po Abfoulu i Dzuli arabie, 25 złr. od klaczy.

4) **Harmider** po Szampionie i Harmidzie, rasy prawdziwej polskiej, 30 złr. od klaczy.

5) **Szampion,** po Szampionie i Dzuli arabce 30 złr. od klaczy.

Dla każdej klaczy są przeznaczone po 4 skoki: od każdej klaczy płaci się po 5 złr. na stajnię; owies i siano liczy się po cenach targowych.

Ktoby sobie życzył klacze stanowić raczy się zgłosić do zarządu dóbr Koniuszki, ostatnia poczta Rohatyn. 1456 3—?

Jeden Tag frischer Transport Wiener Presshefen.

Co dzień świeże drożdże wiedeńskie.

HANDEL TOWARÓW KORZENNYCH A. JĘDRZEJECKIEGO w rynku pod l. 231

uwiadamia Szanowną Publiczność, iż przy nadchodzących świętach zaopatrzony we wszystkie towary korzenne, delikatesy, owoce, doskonałą herbatę, wyborne krajowe i zagraniczne Wina, Likiery, Rum z Jamaiki, Cognac i t. p. jak najobficiej, sprzedając takowe po bardzo miernej cenie, poleca się łaskawym względom. 1642 1—2

Dla Szanownych członków należących do Pierwszego Stowarzyszenia domowych (Consumo-Verein) dostarczaniu potrzeb ku dostarcza wszystkie towary wyżej wymienione.

Nakładem **KAROLA WILDA** we Lwowie jest na ukończeniu i wyjdzie z pewnością **dnia 20. kwietnia b. r.**

drugi zeszyt Ustaw krajowych,

zawierający oprócz **Ustaw o konkurencji szkolnej i kościelnej,** tudzież **o publikowaniu Ustaw i o funduszu zapasowym kościelnym,** także

Skorowidz wszystkich miejscowości

w Galicji wraz z Krakowem, z dokładnem oznaczeniem 1616 3—5
Powiatu, do którego należą, i stacyj pocztowych lub kolejowych.
Cena tego tomiku, wydrukowanego pięknie, na papierze białym, klejowym, w okładce wynosi tylko **60** ct.

GŁÓWNY SKŁAD

ŚWIEC WOSKOWYCH — PŁÓCIEN

FRYDERYK SCHUBUTH

w rynku pod liczbą 164 1490 2—3

poleca swój jak najlepiej asortowany

SKŁAD PŁÓCIEN

wszelkich gatunków web (tkaniny) rumburgskich i holenderskich, prawdziwej lnianej adamaszkowej i cwelichowej bielizny stołowej na 6, 12, 18 i 24 osób, jakoteż pojedyńczych obrusów i serwet, nakryć do kawy i serwet deserowych, białych i pstrych chustek do nosa, lnianych i bawełnianych dymków, chustek batystowych, prawdziwie lnianego płótna żaglowego, nici do roboty pończoszkowej, prawdziwą pottendorfską bawełnę do robót pończoszkowych, nicianych i bawełnianych pończoch i szkarpetek, koszul białych i kolorowych męzkich.

HERBATY

SKŁAD GŁÓWNY

ces. król. krajowej uprzywil. Fabryki
REINDORFFERSKIEJ pod WIEDNIEM

Spirytusu i Drożdży prasowanych,

urządzony we Lwowie u pana **RAUCHA** w **składzie mąki** z młyna parowego w Opulsku, przy ulicy **Wałowej pod l. 293.** Do którego to składu nadchodzi codnia posyłka świeżych **Drożdży prasowanych** najlepszego gatunku, silnie poruszających, i sprzedaje się po stałych fabrycznych cenach. 1586 3—3

Przednie chińskie Herbaty

mianowicie:

Kwiatowe, Pecco, po cenie złr. 2 $2^1/_2$, 3, 4, 5 i 6
Najlepszą czarnę „Diamond“ po złr 3 za funt w. p.
Perłową zielonę „Imperial“ „ „ 3 „ „
Proszek z Herbaty (wysiewki) „ „ 1 „ „

poleca **Karol Schubuth** we Lwowie
przy ulicy Krakowskiej pod l. 15. 1444 3—4

LIQUEUR DE GOUDRON CONCENTRÉE

(Likier smołowy skoncentrowany)

przyrządzony przez E. GUYOT, aptekarza w Paryżu, place Gozlin, 1.

Laureat szkoły aptekarskiej w Paryżu ozdobiony medalem srebrnym w r. 1860.

Ex-externista szpitalów cywilnych paryzkich.

Jedyne lekarstwo, uznane przez wszystkich lekarzy szpitalów paryzkich za najlepszy preparat do przysposabiania natychmiastowego i w oznaczonej dozie WODY SMOŁOWEJ. — Srodek ten bywa skutecznie używany w słabościach kataralnych płucowych i pęcherzowych, przeciw chrypce, w chorobach skórnych, przeciw kokluszowi i przeciw upławom chronicznym i zadawnionym i td. i td.

(Dwie pełne łyżki tego likieru wlane do jednego litru (tj. niespełna ¾ masy wied.) wody, albo jedna pełna łyżeczka wlana do filiżanki wody, dostateczne są do przyrządzenia sobie samemu i to natychmiast wody smołowej.)

Jest to środek usuwający najskuteczniej wszelkie zaflegmienia żołądkowe i pęcherzowe.

Cena flaszki 2 złr. w. a. — Opakowanie 20 cnt.
Flaszka wystarcza na przyrządzenie 12 litrów (tj. $8^1/_4$ masów wied.) wody smołowej. 1545 8—12

Składy: *We Lwowie* jedynie w aptece Z. RUKERA; *w Wiedniu* w aptece *Neusteina.* Spiegelgasse: *w Peszcie* w aptece *Töröka.*

Prospekta bezpłatnie w aptece.

Sz. kupujący raczą żądać podpisu wynalazcy.

Zakład hydropatyczny w Geltschberg,

u stóp góry **Sedlo** w **Czechach**

w najponętniejszej okolicy obw. Litomierzyckiego, zwanego rajem czeskim, 2 mile od kolei prago-bodrezdeńskiej, ostatnia stacja Terezin (Theresienstadt), pocztowa i telegraficzna Auscha

otwartym został na r. b. z d. 1. kwietnia.

Właściciele zakładu pozyskali na kierownika lekarskiego hydrotherapeutę, poleconego im przez najkompetentniejsze powagi, który prócz umiejętnie uregulowanego leczenia za pomocą wody, także oddział na tak zwane leczenie Schrotta w zakładzie zaprowadza. Znosić się z nim można po polsku pod adresem: Direction der Wasserheilanstalt in Geltschberg, poczta jak wyżej. W razie zamówienia posyła się po chorych powozy do Terezina. 1636 1—5

Z administracyi zakładu.

Na Święta!

JULIUS ADAM's
allgemeiner
Consumo-Verein
we Lwowie, w rynku pod l. 54
poleca każdemu wszelkie gatunki

WINA

węgierskie, austrjackie i zagraniczne **po cenach najtańszych,**

LIKWORY
prawdziwe francuzkie z Martynik.
duża butel. 3 złr. 40 ct., mała 1 złr. 80 ct

Prawdziwe Rozolisy Gdańskie
1 flaszka oryginalna po . . 96 ct.
Wein: Goldwasser . . 1 złr. 66 ct.

LIKWORY KRAJOWE
na sposób francuzkich
duża flaszka 80 ct. mała 42 ct.

ROZOLISY KRAJOWE
(Feinst Doppelt-Rosoglio)
duża flaszka 58 ct., mała 30 ct., miara 95 ct.

ROSOGLIO
duża flaszka 42 ct., mała 22 ct., miara 65 ct.

KONTUSZÓWKA STARA
duża flaszka 40 ct., miara 60 ct.

RUM
we wszelkich gatunkach na butelki i na miary.

1621 3—6

Herbata świeża, kawa cukier, czekolady, ryż, i świece stearynowe
po cenach najtańszych,

Wodę anaterynową
do ust

przez lat 15 uprzywilejowaną, której przywilej z dniem 2. czerwca 1865 roku wygasł, sprzedaje zamiast po 1 złr. 40 c. tylko po 1542 10—?

40 cnt. w. a.

apteka pod srebrnym Orłem
ZYGMUNTA RUKERA we Lwowie.

Srodek odrazu uśmierzający migrenę, ból głowy gwałtowny i newralgię, zwany

GUARANA
PO GRIMAULT ET Cie APTEKARZY w PARYŻU

Jest to lekarstwo niewinne, a wyłącznie *roślinne,* pochodzi z Brazylii; staraniem pp. *Grimault & Cie* do Francji sprowadzone. Sprzedaje się w pudełkach po 12 pakiecików wraz z przepisem zażycia onychże w języku polskim. Każdy pakiecik opatrzony jest podpisem: *Grimault & Cie.*

Dostać można we **Lwowie** w aptekach pp. Zygmunta Rukera, **Berlinera i Piotra Mikolascha, w Krakowie** w aptekach pp. Brunona Miczyńskiego i Redyka **w Brodach** w aptece p. Franzosa, **w Warszawie** w składzie materjałów aptecznych pana Gallego, **w Poznaniu** w aptece pana Elsnera. 1512 8—16

Błogosławieństwo boskie u Cohna.
Wielkie
losowanie kapitałów
przeszło 2 milionów 200,000 mark., przyzwolone i poręczone przez rząd wolnego miasta Hamburga.

Początek ciągnienia dnia 17. kwietnia b. r. **Tylko 4 złr. wal. austr.** kosztuje **los oryginalny państwowy** (nie promesa do tego ciągnienia, losy zaś rozsyłam na frankowane zamówienia po przesłaniu ***należytości*** za los w najodleglejsze okolice.

Ciągnione bądą ***jedynie*** wygrane.

Główne wygrane wynoszą mark 225.000 — 125.000 — 100.000 — 50.000 — 30.000 — 20.000 — 2 po 15.000 2 po 12.000 — 2 po 10.000 — 2 po 8.000 — 3 po 6.000 — 3 po 5.000 4 po 4.000 — 10 po 3.000 — 60 po 2.000 — 6 po 1.500 — 4 po 1.200 106 po 1.000 — 6 po 300 — 100 po 200 — 7.628 po 100 mark i t. d.

Pieniądze wygrane i urzędowne listy ciągnień rozsyłam ***natychmiast*** po rozstrzygnieniu.

Załatwiającym interesa u mnie ***wypłaciłem w samej tylko Austrji 22. razy wielki los.*** 1602 3—3

Laz. Sams. Cohn in Hamburg, Bank u Wechselgeschäft.

Wydawca: Witalis W. Smochowski. Właściciel i odpowiedzialny redaktor: Jan Dobrzański. Druk Kornela Pillera.

1867. DODATEK do Nr. 87 „GAZETY NARODOWEJ.”

Galicyjski bank hypoteczny.

III.

(Dokończenie.)

Dopiero w tych dniach nadeszło z Wiednia ostateczne potwierdzenie banku hipotecznego, noszące datę 30. marca, a podpisane przez hr. Taafe. W koncesji bowiem, sankcjonowanej przez cesarza postanowieniem dnia 12. stycznia 1867 zażądał rząd pewnych zmian w statutach, któremi zmianami warunkował koncesję finalną. Chodziło więc o to, aby stylizowanie tych zmian w pojedyńczych paragrafach uznane było za autentyczne w myśl postawionych warunków.

Dowiadujemy się, że rada nadzorcza już jest ukonstytuowana. Należą do niej założyciele: Alfred hr. Potocki, Włodzimierz hr. Dzieduszycki, Stanisław hr. Gołuchowski (w zastępstwie hr. Agenora Gołuchowskiego), Ludwik Skrzyński, Józef Kolischer, dr. Jan Czajkowski, Jan Konrad hr. Załuski, dr. Marceli Madejski i Kazimierz hr. Dzieduszycki. Naczelnym dyrektorem mianowany bankier z Brodów Wł. Rieger, jeden z pierwszych finansistów w naszym kraju. Językiem urzędowym banku jest polski. Były buchhalter bankiera warszawskiego z Warszawy, Kronenberga, mianowany buchhalterem banku. Statuta już oddano do druku. Chociaż nic ogłoszono dotąd subskrypcji publicznej, to już jest do 7.000 akcyj subskrybowanych przez gminy miejskie i osoby prywatne (przed kilku dniami było subskrybowanych 6 855 akcyj). Według statutów, bank rozpocząć może swe czynności po subskrybowaniu 7.500 akcyj. Obeszłoby się więc na teraz bez ogłoszenia publicznej subskrypcji.

Na ostatniem posiedzeniu Rady nadzorczej uchwalono jednak ogłosić publiczną subskrypcję na resztę pozostałych akcyj, skoro tylko statuta będą wydrukowane i ogłoszone. Uchwałę tę powzięto dla tego, aby bank nie potrzebował po złożeniu przez subskrybentów 40 procentu, wzywać ich do wpłacania dalszych rat, i na lat kilka a może i kilkanaście wystarczyło kapitału zakładowego, zebranego z tych 40 procentu, podobnie jak w anglo-austrjackim bankn, gdzie po pierwszej wpłacie dotąd do dalszych wpłat nie wzywano akcjonarjuszów. Bank hypoteczny przy 40-prct. wpłacie, może wydać listów hipotecznych na 24 milionów złr. w. a., a do eskontu użyć 2,400.000. Aby zaś doszedł do tej wysokości obrót, potrzeba dłuższego czasu.

Przy tej sposobności zwrócić musimy uwagę, że według §. 13. statutów, nie może być żadna akcja sprzedana niżej swej nominalnej wartości; założyciele więc także nie mogą inaczej brać akcje jak po 200 złr. w.a. Wspominamy o tem z powodu, iż mylnie rozgłoszono, jakoby założyciele po niższym kursie dostawali swe akcje. Baśń tę rozgłosili ludzie, co nie mają wyobrażenia o zakładach bankowych. Jest to regułą konieczną w każdym banku, iż nigdy akje bankowe niżej nominalnej wartości nie mogą być wydawane. Tylko w przedsiębiorstwach, n. p. kolejowych, założyciele brać mogą akcje niżej nominalnej wartości, co w wykazach figuruje potem pod nazwą: *Kapitalsherbeischaffungskosten.* W lwowskim banku hipotecznym jedyną korzyścią założycieli jest tantiema 10%, nie od czystego dochodu, lecz od superdywidendy w pierwszych dziesięciu leciech, która pozostanie jako nadzwyżka po opłaceniu 5% od kapitału wpłaconego. *Kapitalsherbeischaffunyskosten* nie ma żadnych.

Wkrótce zestawimy korzyści, jakie założyciele rozmaitych innych banków podobnych zawarowane mają w statutach, z korzyściami zawarowanemi dla założycieli banku hipotecznego we Lwowie, aby wykazać, iż warunki tych ostatnich były najskromniejsze.

Projekt statutów Tow. wzajemnej pomocy prywatnych oficjalistów.

(Dokończenie.)

§. 16. *Pensja wdowy i jej wysokość.* W warunkach, w których oficjalista prywatny mógł otrzymać stałą zapomogę, na podstawie tego samego obliczenia i z tymże terminem płynności, pozostała ponim wdowa, jeżeli najmniej przez 3 lata była zamężną i do śmierci męża sądownie nierozłączoną, lub jeżeli przyczyna rozłączenia sądowego nie została jej przypisaną, ma prawo do pensji, licząc dla wdowy pozostałej z (dla) jednem dzieckiem ½ tej kwoty, która, jako stała zapomoga na męża jej przed śmiercią jego przypaść mogła; jeżeli wdowa pozostała z więcej jak jednem dzieckiem, pensja jej będzie obliczoną w stosunku ⅔ do stałej zapomogi, która na męża jej mogła przypaść.

Wdowa ma obowiązek, do pensji przywiązany, utrzymywania i wychowywania dzieci, idąc zaś powtórnie za mąż, traci swą pensję, i prawo to nie przechodzi jako prawo do stypendjum na dzieci.

§. 17. *Stypendja dzieci.* Pozostałe po oficjaliście prywatnym dzieci, których matka przed ojcem zmarła, lub których matka owdowiała później odumiera, albo powtórnie za mąż wychodzi, lub w końcu, których matka żyjąca nie ma prawa do pensji, mają w warunkach przywiązanych do udzielenia pensji wdowie, na podstawie tego samego obliczenia i z rocznym terminem płynności prawo do stypendjum, a to:

Jeżeli takich dzieci jest dwoje lub mniej, ½, jeżeli ich jest troje lub więcej ⅔ tej kwoty, która na ojca przed zgonem jego jako stała zapomoga przypaść mogła.

Stypendja dzieci są konkretalne, będą wypłacane do rąk opieki sądowej i prawo do nich mają, jeżeli przed tym czasem nie dójdą do utrzymania własnego, chłopcy do ukończenia lat 18, dziewczęta do wyjścia za mąż lub skończonych lat 16.

Prawo dzieci wychodzących z warunków pobierania stypendjum przez wiek lub inne zaopatrzenie, lub dzieci zmarłych, przechodzi na resztę rodzeństwa, jeżeli są w warunkach pobierania stypendjum.

§. 18. Wdowa traci prawo do pensji i dzieci prawo do stypendjów, jeżeli niemoralne życie prowadzą, lub jeżeli za zbrodnię, czyn hańbiący winnymi uznani zostali.

§. 19. *Prawa członków do doraźnej zapomogi.* Do doraźnej zapomogi z funduszu powiatu swego, ma prawo członek rzeczywisty, w razach, jeżeli przez słabość własną lub rodziny, przez niezawinione szkody w majątku, przez niezawinioną utratę posady, lub w inny sposób został zagrożony w swoim bycie materjalnym.

Prócz członków Towarzystwa, mają prawo do doraźnej zapomogi wdowa i dzieci zmarłego członka Towarzystwa, jeżeli nie są w warunkach otrzymania pensji lub stypendjum.

Chcąc otrzymać zapomogę doraźną członek Towarzystwa, lub pozostała po nim rodzina, powinni zgłosić się o nią do funduszu doraźnej zapomogi tego powiatu, w którym członek po raz ostatni, najmniej przez dwa lata, należał do Towarzystwa.

Członek żądający doraźnej zapomogi, powinien świadectwem lekarskiem lub urzędu gminnego udowodnić przyczynę poniesionej straty na majątku, prócz tego pod względem moralności i służby przedłożyć te same dokumenta i wykazy, które są przepisane do otrzymania stałej zapomogi.

§. 20. *Wysokość doraźnej zapomogi.* Wysokość doraźnej zapomogi oznacza wydział powiatowy z uwzględnieniem funduszu, na ten cel w powiecie uzbieranego, stosunków rodziny proszącego, liczbę lat należenia do Towarzystwa, i udziałów, z którymi należy, w końcu z uwzględnieniem ogólnej liczby potrzebujących chwilowej zapomogi w chwili bieżącej.

§. 21. *Utrata praw członka i wykluczenie z Towarzystwa.* Moralne życie i czynna służba oficjalisty prywatnego, są warunkami nietylko przyjęcia do Towarzystwa, ale też należenia do niego i korzystanie z jego dobrodziejstw.

Dla tego wydział centralny na wniosek dotyczącego wydziału powiatowego może orzec wykluczenie z Towarzystwa każdego członka który:

1. za czyn hańbiący został zasądzony;
2. wskutek nałogowego pijaństwa, nierzetelności lub innego przewinienia służbowego utracił miejsce, jeżeli powód oddalenia ze służby jest uzasadniony;
3. który będąc w jakikolwiek sposób przypuszczony do administracji wewnętrznej Towarzystwa, przeciw interesom Towarzystwa, ze złą wolą lub przez niedbalstwo w wyższym stopniu zawini i Towarzystwo na szkodę narazi.

W tych razach członek wykluczony ma prawo odwołania się przeciw orzeczeniu wydziału centralnego do Rady nadzorczej. Po prawomocności wyroku wykluczającego, członek nie ma prawa do żądania w jakiejkolwiek drodze zwrotu wpłat, lub innego odszkodowania.

Prócz powyższych wypadków, członek przestaje należeć do Towarzystwa:

1. jeżeli przez rok cały swoich wpłat nie uiszcza i po upomnieniu do 30 dni zaległości wraz z odsetkami zwłoki nie zapłacił;
2. jeżeli członek traci służbę dotychczasową i przez rok cały nowej posady nie uzyska, natenczas chociaż ponosi wpłaty do Towarzystwa, powinien zwłokę w uzyskaniu posady nowej w drugim roku przed wydziałem centralnym usprawiedliwić.

Jeżeli usprawiedliwienie nie zostanie przyjęte, lub jeżeli członek przez dwa lata pozostaje bez służby, natenczas przez to samo przestaje być członkiem Towarzystwa. Jednakże wpłaty poczynione, od czasu utraty służby będą mu zwrócone. Jeżeli członek w dalszych dwóch latach otrzyma stałą posadę, to może odzyskać dawne swe prawa, jeżeli należytości wszelkie za czas ubiegły uiści, i nadal w porządku obowiązki członka wypełnia.

§. 22. Z dochodów funduszu rezerwowego może Rada nadzorcza w miarę wysokości tych dochodów wyznaczyć także dwie lub więcej nagród po 100—200 złr. rocznie, o które ubiegać się mają prawo każdy członek Towarzystwa, który:

1. Przez długoletnią wierną służbę w jednem miejscu;
2. przez wybitniejszy czyn w interesie służby wypełniony;
3. jako oficjalista prywatny zasłużył na szczególne uznanie i nagrodę.

Ubiegających się o takie wynagrodzenie, przedstawiają wydziały powiatowe wydziałowi centralnemu, a Rada nadzorcza rozdziela te nagrody najgodniejszym.

§. 23. *Zmiana statutów.* Zmiany w statutach może uchwalić tylko Rada nadzorcza; do prawomocności i uchwały takiej potrzeba przyzwolenia dwóch trzecich części głosów członków, przy głosowaniu obecnych.

Do powzięcia uchwały rozwiązania Towarzystwa, potrzeba zgody na nią trzech czwartych części głosów wszystkich delegatów do Rady nadzorczej.

Jeżeli przy powzięciu uchwały rozwiązania Towarzystwa, fundusze jego nie będą przeznaczone na innych, natenczas mają być użyte na utworzenie stypendjów dla uczniów potrzebnych, przed innymi dla synów oficjalistów prywatnych w krajowych zakładach agronomicznych.

§. 24. Towarzystwo w całym swym zarządzie poddaje się każdemu nadzorowi władz krajowych, przez przepisy prawne wymaganemu.

Przegląd polityczny.

Posiedzenie sejmu czeskiego, odbyte w piątek, było także nadzwyczaj burzliwe, bo głównym przedmiotem obrad był wniosek rządowy względem dokonania wyborów do Rady państwa. Sprawozdawcą większości komisji był Herbst, sprawozdawcą mniejszości Rieger. Herbst postawił oczywiście w imieniu komisji wniosek aby Izba bezzwłocznie do wyboru delegacji przystąpiła, sprawozdawca mniejszości Rieger przeciwnie wniósł, aby pod żadnym warunkiem wyborów tych nie przedsiębrać, gdyż pełna Rada państwa nie istnieje, a naród czeski nie powinien pracować nad utworzeniem jakiegoś nowego państwa, jakiejś Cislitawii. Podział państwa na dwie połowy, na dwa państwa, uważa mowca za wielkie nieszczęście dla monarchii. Zwołaną teraz cislitawską Radę państwa uważa za nielegalną i niekonstytucyjną. Akt wyboru delegacji do rodzaju konstytuanty, jest zmianą konstytucji, a zmiana konstytucji wymaga przynajmniej dwóch trzecich głosów sejmu. Dopuścić zresztą nie można, aby posłowie innych krajów rozstrzygali o stosunkach czeskich. (Okrzyki: „wyborne!“ ne pripustime!“) Za mną jest 3½ miliona Czechów, którzy stoją zawsze na stanowisku poprzedniego adresu naszego i dla tego wnoszę, aby „z uwagi, że wybór delegacji do Rady państwa, która ma się zająć rozstrzygnięciem kwestji praw politycznych i państwowych jest zmianą ordynacji krajowej, z uwagi, że nawet według patentu lutowego nie należą także wybory do kompetencji sejmowej, z uwagi wreszcie, że uchwały o większości narodu czeskiego byłyby oddane w ręce większości pojedynczych nieczeskich krajów, przechodzi sejm nad wnioskiem rządowym względem wyborów do Rady państwa do porządku dziennego. Po Riegerze zabrał głos kardynał książę Schwarzenberg, i przemawiał także za przejściem do porządku dziennego, oświadczając, że stosunki od czasu rozwiązania sejmu poprzedniego zupełnie się nie zmieniły, że więc, jak wówczas tak i teraz, musi być przeciw wysłaniu delegacji do Rady państwa. Kogóż zresztą ma wybierać? tych, którzy jego zdań politycznych nie podzielają, wybierać nie może, a ci, którychby mógł wybrać, pojechać nie chcą. Potrzebaby więc tylko pozorne przedsięwziąć wybory, a to byłoby nieuczciwie. Następnie przemawiali przeciw wyborowi Tonner, Zeithammer, Brauner, Vilani i Sladkowsky, przytaczając znane zresztą argumenta przeciw udziałowi w rajchsracie. Ostatni mowca kończył swoje przemówienie temi słowy: Nie chcę powstrzymywać tych panów, którzy już zbierają manatki, spiesząc do Wiednia. (Wybornie). Jednak moi panowie przyjdzie czas, że wrócicie do domu z takiemi samemi twarzami, z jakiemi w roku 1865 wróciliście (Wybornie). Całe wasze zachowanie

Z Wystawy.

I.

(Kłopoty sprawozdawcy; omnibusy paryzkie i czyny dokonane; ogólny rzut oka na pole marsowe.)

Czy długo — nie pamiętam — dość że przez pewien przeciąg czasu namyślałem się nad tem arcyważnem pytaniem: w jaki to sposób rozpocząć najwłaściwiej sprawozdanie z okryczanej wystawy świata? Chciałem poruszyć popioły biednego Arystotelesa, by jak pigułką mądrości obdarzyć spokojnych czytelników waszych ustępem z jego polityki, w której mędrzec grecki udowadnia najprzystępniejszemi wyrazy: że bez stanu średniego, rozwijającego się za pomocą przemysłu i handlu, żadne państwo ostać się nie może, marzyłem o udowodnieniu na podstawie tak filozofii dziejów jak i ekonomii politycznej, że przemysł i handel, to dwa najważniejsze czynniki nowożytnego społeczeństwa, bynajmniej nie cofają ludzkości tworzeniem pozornego samolubstwa, lecz owszem uszlachetniają ją z dniem każdym, gdyż człowiek uczy się szanować prawa drugich i pracować własnemi rękami na codzienne życia potrzeby; marzyłem wreszcie o zakończeniu szumną uwagą: że wystawa paryzka, korona najpiękniejszej idey dziewietnastego wieku pracy, ma jeszcze tę wielką doniosłość: że zestrzelając w jednem mieście wszystkie niemal narody świata, obznajamia nas z etnografią najdalszych plemion, i zaciera owe liczne uprzedzedzenia, jakie mogliśmy mieć dla długowąsych Chińczyków lub nagich Indjan, o których słyszeliśmy dawniej jedynie z opowiadań majtków okrętowych, lub tuzinkowych powieściopisarzy.

Jak widzicie, założenie było nader mądre. Zasiadłem już do pisania, gdy w tem jak anioł opiekuńczy stanęła mi żywo przed oczyma najprozaiczniejsza w świecie uwaga: „Kto zbyt mądrze zaczyna, często głupio kończy“.

Niech mi przebaczą piękne czytelniczki i zwolennicy literatury klasycznej, żem się ośmielił użyć słowa „głupi“, które drażni od dawna ich słuch estetyczny. Kiedy żyjemy we wieku ogólnego wyswobodzenia, toć czas postawić w słowniku na godności obywatelskiej zarzucone wyrazy: głupi, osieł, świnia, jak czas było od dawna zwrócić chamowi polskiemu przed wiekami niesłusznie zabrane mu prawa.

Podszept wewnętrzny przyniósł zbawienne skutki. Zapomniałem o Arystotylesie, San-simonistach, Prudhonach i całej zgrai socjalistów francuzkich, i postanowiłem pisać po mojemu, nie wdając się w mądrość, która mi wcale nie do twarzy.

Szczęśliwyś, jeśli mieszkasz blizko serca Paryża, gdzieś koło pól Elizejskich, lub pałacu ciała prawodawczego, boć w takim razie możesz każdej chwili wyruszyć na pole marsowe, i przypatrzyć się wszystkiemu, co twój umysł szczegółowo obchodzi. Lecz jeśli bałwanami okoliczności rzucony, musiałeś wylądować w jakiej oddalonej dzielnicy miasta, gdzieś na *rue Descartes*, lub jeszcze dalej, to wówczas wybierając się na wystawę, powinieneś już o świcie przygotować tłumoki i opuścić dom jeżeli nie na tydzień, to przynajmniej na dzień cały, bo licząc tam i na powrót, niezbyt to łatwo przebiegnąć półtrzeciej mili podolskiej.

Wyruszyłem raniutko na *Place de St. Sulpice* zkąd co pięć minut odchodzi aż do pałacu potwornych rozmiarów omnibus, mieszczący w swem wnętrzu nie mniej nie więcej tylko trzydzieści osób. Nie weźmiecie za złe, jeśli nadmienię, że ze wszystkich Towarzystw, znajdujących się we Francji, Towarzystwo paryzkich omnibusów wychodzi jak najlepiej. Każdy wóz zarabia w przecięciu 60 franków dziennie, a wozów tych jest przeszło dwa tysiące. Nie wstępując do bióra, gdzie zazwyczaj bierze się bilet, jeśli zbytnia ilość publiczności ciśnie się do omnibusu, wdrapałem się na szczyt wozu i ztamtąd spojrzałem zwycięzko, jak Napoleon I. ze szczytu egipskiej piramidy.

Czy masz pan bilet? Zapytał mię konduktor.

— Nie mam, lecz zapłacę na górze.

— W takim razie proszę zsiąść, gdyż inne osoby, oczekujące z biletami, mają od pana nierównie większe prawo.

Udałem że nie słyszę. Konduktor się gniewał, jam nie odpowiadał, publiczność zaczęła się cisnąć, dzwonek zadzwonił, konie ruszyły, — współzawodnik mój pozostał na ulicy z biletem w ręku i wytrzeszczonemi oczyma, a jam pojechał z podniesioną głową. Jak nazwać środek, którego chwyciłem się samowolnie? To nie środek, to uświęcone prawo siły, prawo czynu dokonanego. Opartem na tem prawie jest posiadanie połowy Europy. Anglia na tem prawie posiada Indje, Turcja sławiańskie i greckie ludy w Europie, Francja Algier, Prusy wreszcie całe prawie Niemcy. Niech święci się prawo, które wawrzynowe wieńce wkłada na czoła Bismarków i Gorczakowów.

Ale wróćmy do opowiadania!

Omnibus się toczy, do koła patrzą ciekawie. Wy tam może myślicie, że Paryż przybrał w czasie wystawy nieco odmienną, więcej świąteczno-wesołą szatę. Bynajmniej! Ten sam ruch, ten sam gwar, to samo niedbanie o drugich. Aby rozruszyć Paryż, tę dwumilionową hydrę, potrzeba więcej jak wystawy niedokończonej i otwartej nie zbyt uroczyście; jemu potrzeba gwałtownych wstrząśnień, przygotowujących pamiętne czasy z r. 1789 i dni lipcowe, jemu potrzeba albo nieprzyjaciół zewnętrznych, albo barykad. Mówię o barykadach — otóż drobnostka, malująca dość dobrze charakter Paryżanów. Od kilku lat nie wykładają ulic kamieniami ale asfaltem. Utrzymują, że cesarz każe naumyślnie używać tej masy, aby w razie rozruchów lud nie miał z czego budować barykad. „I cóż wy na to?“ zapytałem raz jednego ze sławnych gamenów Wiktora Huga. „My w razie potrzeby odpowiemy wysadzeniem w powietrze kilku pałaców i z gruzów zrobimy barykady.“

W pobliżu samego pola Marsowego ruch się zwiększa. Powozy pomykają nierównie gęściej, tłum wzmaga się jak strumień, opadający w dolinę, gdzieniegdzie pojawia się konny strzelec, utrzymujący porządek. Cały plac Marsowy o przestrzeni 500.000 metrów kwadratowych, otoczono wysokim i dobrze spojonym parkanem, aby oko ciekawego nie wdarło się do środka i nie zapoznało głowy, bez opłacenia biletu, ze zebranemi ciekawościami. Przez kilkanaście wchodów wlewa się publiczność do ogrodu. Naprzeciw mostu Jeny masz wejście główne, trynmfalne. Biegłem tą stroną w nadziei, że zaraz na wstępie znajdę coś nadzwyczajnego, ale jakby naumyślnie zimna rzeczywistość zaszydziła ze mnie w najlepsze. Prócz kilkudziesięciu sztandarów różnonarodowych, powiewających w długim szeregu, kilku niedokończonych wodotrysków i posągów, nagromadzonych lecz nieustawionych, u wejścia niemasz nic, nic zgoła.

Wszedłszy do parku, obejmującego 300.000 metrów czworobocznych, znalazłem się nagle w atmosferze, o której dawniej należytego nie mogłem mieć pojęcia. Na prawo i na lewo, na przedzie i w tyle, wszędzie nieskończona ilość domków, kościołów, pałacyków europejskich, wszędzie setki pagod, kiosków i moszei wschodnich. Jestto las najrozmaitszych budowli, wydający się tem większym, że domy ścieśnione między sobą nie pozwalają oku objąć całej przestrzeni. Na miejscu, gdzie niedawno zbrojne kohorty Cezara odbywały ćwiczenia wojskowe, stanęły mieszkania wszystkich niemal narodów świata, zacząwszy od pstrokatej i sfinksami ozdobnej egipskiej świątyni z czasów Ramzesa, a skończywszy na chacie polskiego wieśniaka. Co się tyczy domu naszego chłopka, ten nierównie lepiej wygląda na wystawie w Paryżu, niż nad brzegami Wisły lub Dniestru. Jestto wprawdzie dworek, słomą pokryty, o tradycjonalnym ganku, lecz za to tak czysty, taki milutki, że niejeden moszodziej galicyjski mógłby go śmiało pozazdrościć. Francuzi mówią: *C'est tres gracieux.* Nie wiem czyby powiedzieli tak samo, gdybym ich wprowadził do dymiącej izby, między świnki i cielęta, między nagie i wychudłe dzieci. Nie wiem, czy z takiem samem zadowoleniem przypatrywaliby się naszej nędzy w kraju, spowodowanej długim uciskiem, naszem *dolce far niente* i świętemi, lubo bezskutecznemi rozruchami. (D.n.)

się podczas dzisiejszego posiedzenia było dowodem, że dla większości ludności czeskiej najmniejszego nie macie uczucia, najmniejszego uszanowania, że wy coście tylko za pomocą intryg rządowych stali się większością sejmową, nie dbacie bynajmniej o prawo i sprawiedliwość, i że korzystać chcecie z tego tylko, iż chwilowo staliście się większością. (Oklaski). Wygodna to rzecz spacerować sobie po sali sejmowej aż do chwili, w której sami się ponominujecie radzcami państwa; moi panowie, pamiętajcie, że powrócicie do nas, a gorzki będzie to powrót ! (Oklaski przeciągłe). Gdy się wielu zapisanych mowców zrzekło głosu, wezwał marszałek sprawozdawcę większości Herbsta, aby głos zabrał. Pokazało się, że Herbsta wcale nie było. Wyszedł on wraz z wieloma innymi Niemcami podczas mów czeskich do bufetu. Z tego powodu powstało nadzwyczajne w Izbie oburzenie; z wszystkich stron poczęli czescy posłowie wołać sprawozdawca Herbst w karczmie, to nowa obelga dla nas itd , a Hodkowsky zabrawszy głos zawołał: „konstatuję, że sprawozdawca komisji p. Herbst, podczas całych rozpraw znajdował się w restauracji. (Niepokój w Izbie, posłowie niemieccy wraz z p. Herbstem tłoczą się do sali). Marszałek oświadcza, że zamyka posiedzenie, Klaudy prosi jeszcze o głos i interpeluje namiestnika, z jakich powodów uwięziono redaktora *Politik* p. Kaspra, którego jako świadka wezwano do sądu, dla dowiedzenia się od niego, kto nadesłał redakcji znane dokumenta jeneralnej komendy Budzińskiej. P. Kasper powiedział, co jako redaktor mógł powiedzieć, a zeznanie swoje poparł zeznaniami dwóch świadków, mimo tego uwięziono go, widocznie dla przytłnmienia dziennika federalistycznego, gdyż w ogóle chce rząd, jak się zdaje wszystkie, federalistyczne pisma przytłumić, aby obronę praw krajowych nniemożliwić. Interpelacja była podpisaną przez 53 posłów. Namiestnik przyrzeka później odpowiedzieć na tę interpelację. Na tem posiedzenie zamknięto. Następne miało się odbyć w sobotę.

Wczoraj donosiliśmy, że pogłoski o mianowaniu Giskry ministrem, okazały się mylnemi. Teraz donosi *Bohemia*, że i wiadomość o mianowaniu Herbsta ministrem jest mylną. Dziennik ten utrzymuje, że p. Herbst nie ehciał przyjąć ofiarowanej mu teki.

Pp. Beust i Taaffe wrócili z Pragi do Wiednia.

Na posiedzeniu angielskiej Izby niższej d. 11. bm. oświadczył lord Stanley, że Hiszpania w sprawie statku „Tornado" dała odpowiedź wprawdzie niezadowalniającą, ale także i nie stanowczą. Na depeszę w sprawie statku „Victoria", rząd angielski nie otrzymał jeszcze odpowiedzi.

Dnia 11. b. m. w teatrze bukareszckim było przedstawienie na rzecz Kandjotów, urządzone przez damy bojarów pod protekcją księżny Karoliny Ghiki. Dochód wyniósł 400 dukatów. Konsul moskiewski baron Offenberg, był także obecny.

Parlament rnmuński uchwalił 12. b. m. pobór 6.000 rekrutów.

Hiszpański minister spraw zewnętrznych oświadczył kortezom, że rząd hiszpański w sprawie statku „Tornado" będzie umiał utrzymać prawa swojego narodu i powagę wyroków sądowych.

Pogłoski, jakoby cesarz Maksymilian poległ w stoczonej ostatniej bitwie z republikanami, nie potwierdziły się. Telegramy z Nowego Jorku z dnia 11. bm donoszą, że Vera-Crnz było d. 2. bm. przez republikanów oblegane.

Z Warszawy piszą do *Dzien. Pozn.* z d: 5. kwietnia: głośno tu przebąkują o częściowem jakoby już nastąpionem porozumieniu pomiędzy Rzymem a Petersburgiem, skutkiem którego wszystkie dotychczasowe działania Moskwy, wymierzone przeciwko dnchowieństwu i majątkowi duchownemu mają być zatwierdzone, płaca jednakże duchowieństwa ma być w dwójnasób powiększoną. O tem wszystkiem zapewniają tu stanowczo; blizka przyszłość pokaże, o ile wieść ta jest prawdziwą. Nie dawno z polecenia rządu, przetłumaczone zostało na nasz język dzieło moskiewskie przez Moskala napisane pod tytułem: Jezuita, które jakkolwiek stanowi obszerną książkę, sprzedaje się jednak po kopiejek piędziesiąt. Jestto niezmiernie tania edycja w porównaniu z objętością, umyślnie dla propagandy rzucona. Nie jestem z zasady stronnikiem ani przyjacielem świętobliwego zgromadzenia: ale sposób zapatrywania się autora dowodzi tendencji nie walczenia przeciw zasadom jezuityzmu, ale potępienia wielu zasad kościoła katolickiego a podniesienia prawosławnego. Na tem polu otwarta walka, szczególniej w zawiślańskich guberniach głośno i gwałtownie prowadzoną przez kniazia Czerkaskiego, przeszła w głębokie a ciche milczkiem kierowane nurtowanie, trwa ciągle i bodaj czy nieszkodliwiej. W tymże samym celu dozwolona sprzedaż tłomaczenia biblii, również po niesłychanie taniej cenie. Zgoła, Moskwa żadnego środka nie pomija, byleby tylko, jak można najprędzej grunt dla prawosławia uprawić. A tak pewni są zwycięztwa iż w rozmaitych miejscach Królestwa rozpoczęli budowę prawosławnych cerkwi dla nowych spodziewanych wyznawców. Wszystko zaś przeciwne starają się wszelkiemi sposobami tłumić. Cenzura jest tak zorganizowaną, że najmniejszej myśli, jaką tylko za szkodliwą dla Moskwy uważa, nie przepuści. Sprowadzanie dzieł z zagranicy jest niesłychanie utrudnione. Księgarz, sprowadzający z zagranicy książki, zanim one wejdą do kraju, musi złożyć deklarację w cenzurze i w oberpolicmajstra miasta Warszawy, oraz wykaz dzieł, jakich przyjęcia spodziewa się. Następnie po przejściu ich przez komorę nienaruszoną pakę odsełają do cenzury, gdzie wyłącznie do czynności tej zamianowany cenzor Schrejer, w obec delegowanego oficera a bez obecności księgarza, rewiduje ją protokolarnie, porównywa z deklaracją i wykazem, i jeźli znajdzie inne dzieła, wykazem nie objęte, to choćby nawet wolne były do sprowadzenia, konfiskuje je, na księgarza karę pieniężną wymierza. Dziś więc nic przecisnąć się nie może, zaledwie jakimś cudem jakaś broszura, za granicę wydana, w ręce nam wpadnie. O tem więc co za granicą wychodzi, po większej części dowiadujemy się z luźnych wzmianek naszych pism, lub też z sprawiedliwej oceny, w *Dzienniku Warszawskim* pomieszczonej.

Podobnie jak zarząd kościoła katolickiego ma być przeniesiony i wcielony do synodu petersburgskiego, o czem wam poprzednio pisałem, tak również i sprawy wyznania augsburgsko-ewangelickiego i cały dotyczący zarząd, koncentrujący się dotąd w jeneralnym konsystorzu tegoż wyznania, ma być do Petersburga przeniesiony i tam do istniejącego konsystorza, alias synodu, włączony. Tylko konsystorz i zarząd wyznania reformowanego czyli kalwińskiego. które w całej Kongresówce liczy najwyżej do siedmiu tysięcy wyznawców, aż do dalszego czasu pozostaje nietkniętym. Superintendentem tego wyznania jest ksiądz Spleszyński, którego Moskale we wszystkich swych dyplomatycznych i urzędowych dokumentach nazywają reformatem i za mowę którego, mianą na pogrzebie Sowińskiej, klasztor Reformatów znieśli.

Ruch w sferach wojskowych nie ustaje, obecnie zażądano od dyrekcji dróg żelaznych warszawsko-wiedeńskiej i bydgoskiej wiadomości, w jakim stanie znajduje się ich tabor przewozowy i ile mogą przywieść wojska w ciągu doby, oraz zażądano z ministerstwa wojny planów wszystkich zabudowań stacyjnych. Sporządzeniem tych planów oraz zebraniem potrzebnych wiadomości rzeczone dyrekcje zajmują się i wkrótce takowe prześlą.

Jeszcze jedna wiadomość. Przybyły w r. 1865 z Paryża do Kongresówki Rudnicki wraz z Daniłowskim i Janczewskim i w Warszawie przez policją natychmiast, za wskazaniem szpiega Zwierzchowskiego, ujęty, po dwuletniem więzieniu w cytadeli, skazany został przez sąd wojenny na śmierć. Berg zamienił mu karę tę na roboty ciężkie w Syberji bez ograniczenia czasu, czyli dożywotnie. Rndnicki był oficerem wojsk moskiewskich, z których w czasie powstania poszedł do szeregów narodowych, biorąc na czele ich czynny udział w walce z Moskalami. Na miejsce kary już wysłanym został. O Daniłowskim i Janczewskim, już zdaje się donosiłem wam, iż na mieszkanie w Moskwie skazani zostali, dokąd również od kilku miesięcy zostali wywiezieni. X.

Kronika.

Pożar. Dziś rano o godzinie ³/₄ na 4tą wybuchł w domu pod l. 7³/₄ pożar na dachu, który dość silnym wiatrem podniecany w okamgnieniu prawie cały dach jednopiątrowego domu płomieniem ogarnął.

Nasza straż ogniowa, która natychmiast na miejsce przybyła, wzięła się pod osobistem kierownictwem swego naczelnika p. Prauna do gaszenia tego pustoszącego żywiołu z taką energią i obeznaniem, że tylko dach domu stał się pastwą płomieni, a cały po części drewniany dom jakoteż i domy sąsiednie w kierunku dącego wiatru, będąc do najwyższego stopnia zagrożone, nienaruszone zostały.

Jego Eksc. komenderujący p. jenerał, który z kilku jenerałami na pogorzelisko przybył, wyraził się bardzo chwalebnie o wielkiej wprawności i gotowości straży ogniowej, o roztropnej komendzie. o szybkim i spokojnym wykonaniu danych zarządzeń, dodając, że całe zajęcie się gaszeniem ognia tak jest uporządkowane. iż ono w wydarzających się wypadkach celem naśladowania na odfotografowanie zasługuje.

Gdy także przyznajemy, że nasza gmina instytut w życie wprowadziła. który do najlepszych straży ogniowych policzonym być może, to przecież nasuwa się nam przy każdym pożarze przekonanie, że pomimo tego, przy większych pożarach 50ciu pompierów istotnie do gaszenia używanych niewystarczają, trzebaby więcej sikawek obsłużyć i gaszenie na kilku punktach przedsiębrać.

Pomimo najusilniejszych starań Rady miasta zorganizowania korpusu pomocniczego, niewidzieliśmy oprócz trzech młodzieńców nikogo pomagającego straży ogniowej.

Nieobliczone przeto dałyby się korzyści osiągnąć, gdyby Rada miasta chciała nowo zawiązane, siłami żywotnemi orzeźwione Towarzystwo gimnastyków, w jego intencjach celem ustanowienia ochotniczej straży ogniowej, radą i czynem wesprzeć; ażeby mieszkańcy naszego miasta także i w tych wypadkach, gdy spustoszający żywioł większe rozmiary przybierze lub ogień ulotny w odległości drugi lub trzeci przedmiot uchwyci, na ochotniczą pomoc i rzeczoznawcze gaszenie ognia liczyć mogli.

Od sekcji bezpieczeństwa R. m. nowo sprawione preperowane węże do sikawek z gutaperchą z fabryki Kuks et Weber w Halberstadt, które przy ogniu dzisiejszym po pierwszy raz użyte były i ani jednej kropli wody nieprzepuściły, okazały się bardzo praktycznemi i mogą też dla interesu ogólnego, wszystkim strażom ogniowym i zarządom gminnym jak najlepiej być zalecone.

Sokal d. 13. kwietnia. Od 11. stycznia b. r. umiała partja, przeciwna nowemu porządkowi autonomicznej ustawy gminnej, udaremniać osiągnienie błogich skutków tejże ustawy, bo dopiero po trzech miesiącach udało się gminie sokalskiej — po przełamaniu różnych przeszkód urzędowych i nieurzędowych — dojść do upragnionego celu, ukonstytuowania się, i to tylko przez łaskawą interwencję nowego naczelnika powiatowego, pana Zajączkowskiego, bowiem jeszcze w ostatniej godzinie, już po zebraniu się wszystkich nowo wybranych członków, usiłował prezydujący (najstarszy wiekiem), ks. kanonik obrz. gr., Ciepanowski, przeciw życzeniu całej gminy i tychże nowo wybranych radnych, zwlec wybór burmistrza i trzech asesorów, — ale i tu szanowny duszpasterz zrobił najpiękniejsze fiasko; a tak przeciw wszelkim tegoż zabiegom został wybór dokonany, i na burmistrza p. Michał Oleksiński, posiadacz większych majętności dóbr Tuturkowic, człowiek pełen zdolności i nieskazitelnego charakteru, jednogłośnie wybranym; tak samo trzech asesorów, z których p. Jan Trojanowski na zastępcę burmistrza oznaczony został. Potem zawotowano dziękczynne nabożeństwo, które zaraz dnia następnego (12. b. m.) z niezwykłą pompą i jednością obu obrządków w obu kościołach się odbyło. Serca wszystkich były rozradowane, bo po raz pierwszy widzieliśmy, że i nam dostają się dobre skutki nowej organizacji, która dopiero teraz przez troskliwe rządy naszego, tak powszechnie ukochanego, namiestnika, JE. hr. Gołuchowskiego, za pomocą nowego c. k. naczelnika osiągnęliśmy.

Wiedziona uczuciem wdzięczności Rada gminy, uchwaliła jednogłośnie na wniosek burmistrza — po trzykrotnem wzniesieniu: „Niech żyje Najjaśniejszy Pan!" — prosić JE. hr. namiestnika, by raczył zaszczycić miasto Sokal przyjęciem ofiarowanego mu obywatelstwa honorowego, w którym to celu wybrano deputację z 6ciu członków, a mianowicie: burmistrza, księży obu obrządków, dwóch mieszczan i kasjera miejskiego. Przy dalszej naradzie uchwalono rozdanie 150 złr. w. a. między ubogich, tak katolickich jak i żydowskich, w równych trzech częściach, a na pisemny wniosek pana naczelnika powiatowego uchwalono ułożyć jak najprędzej chodniki w mieście i po ulicach.

Trudno pominąć uwagi, że do zupełnej radości pojednania się brakło choćby pozoru dobrej woli ze strony duchowieństwa obrz. gr., jako też c. k. urzędu sądowego; bowiem c. k. urząd powiatowy, c. k. urząd podatkowy i c. k. urzędnik telegrafu byli całemu nabożeństwu w komplecie przytomni; gdy przeciwnie ks. kanonik obrz. gr., jako nadzorca szkół, ani pp. nauczyciele, w liczbie 5ciu, ani były naczelnik z swymi urzędnikami nie raczyli przyczynić się do uświetnienia naszej uroczystości, — pomimo tego odbyło się wszystko bardzo świetnie, przy asystencji wszystkich cechów, przy rzęsistem oświetleniu kościoła, co długo w miłej pamięci zostanie.

— **Nowy Sącz** dnia 12. kwietnia, Powszechnie wiadomo, iż gdzie szło o udzielenie pociechy, rady, o udzielenie wsparcia cierpiącej ludzkości, duchowieństwo nasze przodowało. Z tym większym żalem o następującem zdarzeniu donieść mi przychodzi. Przed parą tygodniami zawiązał się u nas komitet dam, celem podniesienia istniejącego zakładu sierot; na pierwszem atoli już zebraniu tego komitetu, szanowny tutejszy proboszcz, ksiądz Machaczek, dziwną zachował obojętność, mówiąc: „niech by bylo zostalo jak było." Nie zrażając się jednak tą odezwą, udała się na dniu 11. kwietnia b.r. delegacja obywatelek naszych w towarzystwie sekretarza komitetu do szanownego księdza proboszcza z prośbą, by raczył dozwolić według istniejącego po wszystkich miastach zwyczaju, kwestowania w kościele farnym podczas trzech dni ostatnich wielkiego tygodnia. Aliści ksiądz proboszcz odpowiedział, „iż na nowe ciężary kościoła pozwolić nie może, że kościół jest biedny." Zdziwiona tą odpowiedzią delegacja nasza tem bardziej, że beneficium sandeckie jest jedno z najlepszych, bo do dochodów z ziemi około 3.000 złr. w. a. zaś innych drugie tyle przynosi, jęła imieniem sierot usilne czynić przedstawienia, oświadczając, iż w razie nieprzychylnej odpowiedzi, biskupa o pozwolenie błagać będzie zmnszoną. Niestety, zerwał się nagle ksiądz Machaczek z miejsca, a oddalając się z pewnem oburzeniem i odgrażeniem, opuścił naszą delegację. Taki był skutek zakołatania w imie cierpiącej ludzkości do drzwi reprezentanta kościoła farnego w mieście Nowym Sączu.

— **Kraków** dnia 11. kwietnia. Osoby, przybywające z Kongresówki, potwierdzają wiadomość, podaną niedawno przez dzienniki, iż tam spisywano konie. Koło Kielc i Radomia spisywano je u włościan, którzy zaczęli mocno na to szemrać, gdyż, jak powiadają, „nie wychowują ani kupują koni dla Moskali, ale dla siebie." Zapewne w skutek tego szemrania zaniechano dalszego spisywania, które w nadgranicznych powiatach dotąd miejsca nie miało. Rozboje trafiają się tam coraz częściej; żandarmerja gminna odkryła już kilku sprawców. Pod tym względem oddała ona usługi, ale za to pod innemi względami daje się wszystkim we znaki. Obowiązana do składania raportów perjodycznych, nie mając co donosić, bawi się częstokroć w fałszywe denuncjacje, za co już wielu żandarmów ukarano — przeniesieniem do innej gminy!

Ostatnie wiadomości.

Lwów d. 15. kwietnia.

Nie prędko przyjdzie w sprawie luksemburgskiej, do stanu rzeczy jasnego dle publiczności. Cała sprawa utonęła w gabinetowych salonach i biurach. Obecnie, toczą się porozumiewania pomiędzy gabinetami o traktatach z r. 1839, i rzeczach bynajmniej nie zawartych w traktatach. Francja stara się najprzód ustanowić jednakie zapatrywanie z gabinetem St. James — a również prowadzi takież same traktowania z innemi dworami, jak zapewniają korespondencje paryzkie. Dopiero, gdy w ten sposób utrą się zbyt różne zdania, i wytworzy jakiś rodzaj jednakowego poglądu — wtedy dopiero dyplomacja rozpocznie swoje urzędowe działanie.

Niewątpliwą jest rzeczą, że podobna nieokreślona droga do dwóch prowadzi rezultatów: odwłoki wojennego działania, i raczej pomnożenia niż usunięcia trudności. — Dla tego też opinia publiczna tak we Francji jak i Niemczech bynajmniej się nie uspakaja, mimo, iż myśl zneutralizowania Luksemburga, w ten lub ów sposób, coraz więcej pozyskuje zwolenników, i nie wydaje się prawdopodobnem, aby Prusy mogły odrzucić tak łatwy sposób załatwienia luksemburgskich trudności. Każdy jednak czuje, że o ogólniejsze niż Luksemburg chodzi pytania, na które ludzkość nie zna dotąd niestety innego rozstrzygnięcia od losów wojny. Ztąd pochodzą te wojenne przekonania i wojenne usposobienia. Wzmagają się one szczególniej we Francji, gdzie Prusaków pretensje i bezwzględna chciwość pangermanizmu, wielkie wywołały oburzenie, mianowicie w klasach ludowych i roboczych. Prasa francuzka ntrzymuje ogólnie prawie, że do oparcia się dzikim zachceniom pruskim, musi przyjść koniecznie, jedno tylko zachodzi podług niej pytanie, czy dziś rozpocząć ten opór nie jest najlepiej. — Odrzucenie interpelacji o sprawę luksemburgską przez wszystkie sekcje Ciała prawodawczego francuzkiego, przyjęła giełda znacznym spadkiem papierów, ku wielkiemu zdziwieniu sfer rządowych, a jeszcze większemu, samej większości Ciała, powodującej się przy głosowaniu myślą, iż tak bezwzględnem dowodem zaufania dla rządu powiększy pewność finansową i powróci wiarę w utrzymanie pokoju.

Wobec groźnej burzy, wiszącej nad Europą, i grożącej zniszczeniem, w innem miejscu Europy, odbywa się parodja takiegoż samego chmur gromadzenia. Znane czytelnikom naszym są zajścia Anglii z Hiszpanią, o zabór przez tę ostatnią okrętu „Tornado". W czasie i w skutek toczącego się sporu, przybył drugi podobny wypadek o okręt „Queen Victoria". Marszałek Narvaez, stojący na czele, nie gabinetu lecz despotyzmu madryckiego, uciskiem swoim tak powszechne wywołał zniechęcenie i oburzenie, że wydało mu się pożytecznem zainteresować kastylską dumę, aby w ten sposób zbliżyć czemśkolwiek do siebie opinię. Ztąd wyniosłe oświadczenia w kortezach co do sprawy „Tornado", ztąd wymijająca odpowiedź do Londynu na groźną notę angielską. — Komedja tych wojennych odgróżek skończy się zapewne niezadługo, wojenne okręta odeszły z Malty i Anglii do Gibraltaru i pod Kadyx — Hiszpania i tej liczbie początkowej nie jest już w stanie postawić czoła, ani ochronić swych brzegów.

Czy prędko skończy się rządowa komedja,— to inne pytanie. Marszałek Narvez postawił wniosek w Kortezach o ryczałtowe zwolnienie rządu z wszelkiej odpowiedzialności za przyswojenie sobie władzy prawodawczej pod nieobecność Kortezów, a zarazem, o zaciągnięcie do szeregu prawomocnych praw hiszpańskich, całego szeregu okrutnych rozporządzeń, któreśmy częstokroć w naszej Gazecie notowali. — Biedne madryckie Kortezy, na posiedzeniu z dnia 12. b. m. wniosek rządowy jednogłośnie prawie (bez 4 głosów) przyjęły.

Zniechęcenie tak wielce owładnęło umysłami, że marszałek O'Donnel, drugi odmienny specymen mężów stanu z kamarylli, donosi listem do jednego ze swoich przyjaciół, iż wyrzeka się na zawsze wszelkiej chęci bycia kiedykolwiek jeszcze ministrem Izabelli II.

W skutek wotum bukareszckiego senatu, odrzucającego uchwałę przeniesienia sądu kasacyjnego do Jass, o czem wspomnieliśmy wczoraj, senatorowie mołdawscy mieli się podać do dymisji. Wotum senatu zaczyna więc złe owoce przynosić. Przypominamy czytelnikom, że separatystyczne objawy w Mołdawii, Moskwa zawsze brała pod opiekę i zamieniała na swój środek działania.

Reskryptem z dnia 4. kwietnia b. r. Najj. Pan zwołał, na nowo sejm chorwacko-sławoński na dzień 1. maja. Sejm ten, jak wiadomo był odroczony w styczniu.

Presse pisze o prof. Herbscie, o powołaniu go do ministerstwa sprzeczne są pogłoski. Dowiadujemy się, jako wstąpienie jego do ministerstwa jest pewne, ma objąć tekę spraw wewnętrznych, wątpliwą jednak jest rzeczą, czy to nastąpi. jeszcze przed zebraniem Rady państwa. Zdaje się, że przywódca niemieckiego stronnictwa w Czechach waha się, z góry i solidarnie z innymi ministrami bronić systemu dualistycznego.

Wybory do Izb handlowych w Czechach ze stanu przemysłowego wypadły pomyślnie dla stronnictwa czeskiego. Przy wyborach ze stanu kupieckiego Niemcy podobno poszli górą.

Politik została na 3 miesiące zawieszoną.

Presse wiedeńska dowiaduje się, że spokojniejsze nadzieje w luksemburgskim sporze powstały, w skutek wysunięcia przez Prusy myśli o ustanowieniu aktem ogólno-europejskim neutralności W. Księztwa i twierdzy luksemburgskiej. *Presse* wnioskuje, że Prussy rzuceniem tej myśli chcą przedewszystkiem zbadać grunt, na którym stoją, a w razie potrzeby stworzyć sobie możliwość odwrotu, pod naciskiem ogólno-europejskim.

Z Hamburga telegrafują dnia 13. kwietnia: Tutejsza *Börsenhalle* umieszcza korespondencję z Paryża, że książę Metternich w sposób bardzo uprzejmy zapewnił margr. de Moustier, iż Austrja z pełnem uznaniem patrzy na stanowisko, jakie Francja zajmuje w sprawie lnksemburgskiej.—Z drugiej strony za to, Francja nie dowierza polityce Moskwy i Stanów Zjednoczonych.

Kreuz Ztg. z dnia 13. b. m. dowiaduje się, że rządy związkowe porozumiały się nad tem, które poprawki do projektu konstytucji przyjąć, a które odrzucić.

Hessja darmsztadzka zawarła z Prusami taką samą ugodę wojskową jak Saksonia. Ratyfikacja jej ma wkrótce nastąpić. Dywizja heska będzie na przyszłość tworzyć część składową 11. korpusu armii związkowej. Siedzibą komendy jeneralnej, Kassel.

Nordd. Allg. Ztg. zamieszcza półurzędowe oświadczenie, że doniesienia *Danz. Ztg.* o tajnych przygotowaniach w królestwie Polskiem, mających na celu oddać Prusom kraj ten po Wisłę, czasowo lub też stanowczo, nie mają żadnej podstawy, i są wymyślone dla obnrzenia umysłów we Francji, przeciw Prusom. „Prusy przy swojej narodowej polityce, nie mogą mieć żadnego interesu w powiększenin się ziemiami Polskiemi".

Z Krakowa telegrafują do jednego z wiedeńskich dzienników, że w Rzeszowskiem ajenci handlowi zakupują masami owies na rachunek Moskalów.

Książę serbski, Michał Obrenowicz, przybył dnia 13. b. m. do Bukaresztu, i był świetnie przyjmowany.

Wydawca: Witalis W. Smochowski. Właściciel i odpowiedzialny redaktor: Jan Dobrzański. Druk Kornela Pillera.